DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 24 STRONY W TEM 8 DODATKU ILUSTROWANEGO

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 218 Niedziela, dnia 11 sierpnia 1929 r. Rok III

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 81-06, Administracji 63-66

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz

KRYTYCZNY DZIEŃ W HADZE

Oburzenie z powodu oświadczenia Snowdena

Możliwość rozbicia konferencji

HAGA 10. 8. Dzień dzisiejszy był nader krytyczny.

Oświadczenie Snowdena spotkało się z

ogólnem oburzeniem.

Mowa jego wywarła jak najgorsze wrażenie w sferach politycznych i w kuluarach była szeroko komentowana. Z kół najbardziej zbliżonych do konferencji dowiadujemy się, że najprawdopodobniej dojdzie do

rozbicia konferencji.

Zawsze dobrze poinformowani dziennikarze wiedeńscy w depeszach do swoich dzienników podają, że spodziewany jest przyjazd Mac Donalda do Hagi, który pragnie konflikt zażegnać. Sytuacja byłaby jasna tylko w tym wypadku, gdyby delegacja angielska cofnęła swój wniosek. Prasa angielska twierdzi że o ile wniosek zgłoszony przez Snowdena upadnie w komisji to w tym wypadku

Snowden opuści niezwłocznie Hagę.

Panuje jednak przekonanie iż przyjazd Mac Donalda i Hendersona może wyjaśnić sytuację i uratować rozbicie konferencji. Wiadomem jest jedno, że Francja Włochy, Belgja, które były gotowe na pewien kompromis to obecnie wobec brutalnej i ordynarnej mowy Snowdena nie mają zamiaru pójść na żaden kompromis. (ATE)

Zerwanie czy odroczenie konferencji?

Snowden — nieustępliwy

HAGA 10. 8. Odpowiadając na przemówienie Cherona, Snowden oświadczył, że nie może zgodzić się na żadną cyfrę, ani też przyjąć do wiadomości wyjaśnień francuskiego ministra, przyczem dodał, że interpretacja Cherona jest całkowicie nie do przyjęcia. **„Jestem skłonny — mówił Snowden — uważać ją za groteskową i śmieszną. Codzienne wygłaszanie przemówień nic nie pomoże. Przedstawię wniosek, aby konferencja wypowiedziała się w tej sprawie. Nie zamierzam zresztą dokończyć reszty moich dni w Hadze i bardzo mi się śpieszy z powrotem do domu.“** (PAT)

HAGA 10. 8. Gwałtowność wyrażeń, użytych przez Snowdena, wywołała ogromne zdumienie śród członków komisji finansowej. Wszyscy

zgodnie potępiają

tego rodzaju sposoby prowadzenia dyskusji i uważają, że w takich warunkach rozpoczynanie dyskusji nad planem Younga jest beznadziejne. W kołach zbliżonych do konferencji, panuje przekonanie, że jedynie odroczenie konferencji pozwoli uniknąć trudności niesłychanej wagi.

Przeciw krętactwom Anglji

Cztery mocarstwa nie dopuszczą do zmian w planie Younga

PARYŻ, 10.8. „Petit Parisien" donosi z Hagi, iż w siedzibie delegacji belgijskiej odbyło się z udziałem Jaspara, Hymansa, Cherona, Loucheura, Pirelli'ego i Adatciego zebranie, na którem postanowiono w imieniu 4-ch mocarstw nie dopuścić do narażenia na szwank planu Younga. Uczestnicy zebrania zgodzili się, jak zaznacza dziennik, na poczynienie Wielkiej Brytanji pewnych koncesyj, odrzucili jednak możliwość zmiany mechanizmu planu Younga. (PAT)

Niewiniątko...

Snowden nie bierze odpowiedzialności za ewentualne zerwanie konferencji

LONDYN, 10.8. Dzisiejsza por. prasa londyńska podaje wywiad ze Snowdenem udzielonym przez niego koło północy po zapoznaniu się z wywiadem, udzielonym przez Brianda prasie francuskiej. Snowden oświadczył, że o ile konferencja się rozbije, to odpowiedzialność za to nie może spaść na barki delegacji angielskiej, jeżeli bowiem nawet wytworzyła się taka sytuacja, w której

pięciu jest przeciwko jednemu

to niekoniecznie ma to oznaczać,

że tych pięciu ma rację,

a ten jeden racji niema. Owszem przeważnie tak się zdarza, że racja jest po stronie mniejszości. Snowden przytoczył, że w kołach francuskich późnym wieczorem, jak słyszał, miało panować wrażenie, iż delegacja angielska tylko bluffuje. Na to odpowiada Snowden, że jeżeli Francja ma iluzję tego rodzaju, to lepiej niech zaczeka na dalszy rozwój sytuacji. Nie znają oni ludzi z Yorkshire—dodał Snowden z uśmiechem. Co do wiadomości o zamierzonym przez niego powrocie do Londynu, o ile nie dojdzie do porozumienia, odpowiedział Snowden, że

gotów jest opuścić Hagę

w każdej chwili, gdy okaże się, że niema sensu dalsze pozostawanie. Snowden zakończył swój wywiad w sposób następujący: „Mogę panom to powiedzieć, że nie uważam sytuacji za beznadziejną". W związku z tym wywiadem Snowdena niektóre czynniki londyńskie wyrażają przypuszczenie, że wczoraj późnym wieczorem odbyło się jeszcze tajne posiedzenie delegatów francuskich, belgijskich i włoskich, należących do komisji finansowej, na którem to posiedzeniu porozumiewali się oni co do ewentualnych koncesji, jakie możnaby poczynić Anglji, aby nie dopuścić do zerwania. (PAT)

Ameryka niezadowolona z Snowdena

NEW YORK 10. 8. W opinji amerykańskiej panuje wielkie niezadowolenie ze stanowiska Snowdena na konferencji haskiej.

Narady Brianda z delegatami i Stresemannem

HAGA 10. 8. Briand, Loucher i Cheron przyjęli o godzinie 16-tej delegatów Belgji, Włoch i Japonji i omawiali z niemi sytuację wytworzoną przez dzisiejsze przemówienie Snowdena. (PAT)

HAGA 10. 8. Premjer Briand odwiedził dziś przed południem Stresemanna i przeprowadził z nim rozmowę — jak donoszą z kół niemieckich — w sprawie programu prac podkomisji techniczne dla spraw ewakuacji. (PAT)

Ustępliwość Brianda w kwestji Saary

BERLIN 10, 8, Prasa berlińska donosi z Paryża za „Echo de Paris", że minister Stresemann zapowiedział Briandowi wręczenie projektu uregulowania kwestji Saary. Briand miał zaaprobować podjęcie rokowań w tej sprawie, pod warunkiem, że rokowania te ograniczą się tylko do Francji i Niemiec i dopiero w razie dojścia do zawarcia umowy zostanie ona przedłożona do zaakceptowania pozostałym mocarstwom. (PAT)

Awantury komunistyczne w Paryżu

PARYŻ, 10.8. Wczoraj wieczorem gdy władze zarządziły zmianę kierunku pochodu komunistycznego, tłum zaatakował 8-ch policjantów. Nastąpiła wymiana strzałów, w czasie której 2-ch policjantów odniosło rany, a trzeci zabił jednego z napastników i ranił drugiego. (PAT)

Niemiecka Temida...

Parodja wymiaru sprawiedliwości

Za brutalny napad na teatr polski — 50 mk. grzywny

BERLIN 10. 8. Biuro Wolfa. W Izbie Karnej w Opolu odbyła się wczoraj przy dużym napływie publiczności rozprawa apelacyjna w sprawie napadu na artystów polskich w Opolu. Przewodniczył rozprawie dyrektor sądu Gospod, oskarżał nadprokurator Wolf. Na rozprawy wezwano 18 świadków.

Jak donosi Biuro Wolfa przesłuchiwanie świadków dało obraz wydarzeń taki sam, jak przy pierwszej rozprawie.

Oskarżeni twierdzili, że tylko z zainteresowania dla przedstawienia polskiego poszli do teatru i przeczyli temu, ażeby rzucali bomby. Prokurator wniósł wniosek o wymierzenie kary w wysokości miesiąca aresztu, podczas gdy wyrok pierwszej instancji opiewał

tylko na 14 dni.

Prokurator uzasadniał swój

wniosek o podwyższenie kary

tem że, oskarżeni przez swe działanie naszkodzili interesom państwa.

Przedstawiciel oskarżenia prywatnego adwokat Simon, występując w imieniu Związku Polaków w Niemczech zażądał surowego ukarania, któreby

położyło kres

prześladowaniom osób, różniących się przekonaniami.

Obrońca oskarżonych adw. Franck z Monachjum wnosił o uwolnienie oskarżonych, twierdząc, że wina spada nie na oskarżonych, lecz na władze, ponieważ udzieliły one pozwolenia na przedstawienie w teatrze. Adwokat apelował do sędziego, aby wydał wyrok tylko na podstawie ustawy i zarzucał prokuratorowi, że wniosek jego podyktowany mu był przez władze.

Po godzinnej naradzie sąd ogłosił wyrok, odrzucający apelację zarówno prokuratora Polsko-Katolickiego Związku szkolnego jak i oskarżonych i skazał ich na kary pieniężne po 50 marek

za zakłócenie spokoju

z zamianą w razie niezapłacenia na odpowiednie kary aresztu. Jeden z oskarżonych został ponadto skazany za opór władzy na dalszą karę pieniężną w wysokości 20 mk. Karę rozłożono im na

raty miesięczne

po 10 marek. W uzasadnieniu wyroku oświadczono, że Polsko-Katolicki Związek szkolny posiadał niejako prawa gospodarzy w sali teatru w dniu przedstawienia. Oskarżeni wtargnęli do tej sali bezprawnie, nie można im było jednak — jak oświadcza uzasadnienie wyroku udowodnić działania w porozumieniu.

Powrót „Zeppelina”

PARYŻ 10. 8. Agencja Havasa dowiaduje się z Friedrichshafen, że sterowiec niemiecki „Graff Zeppelin“ wylądował na lotnisku tamtejszem dzisiaj o godz. 1-ej po poł. (PAT)

Międzynarodowe zawody lotnicze

WIEDEŃ 10. 8. Pierwsza grupa lotników, biorących udział w międzynarodowych zawodach przybyła dziś przed południem z Budapesztu do Wiednia.

Pierwszy przybył kanadyjczyk Charberry o godz. 10 min. 41, druga przybyła miss Stooner o godz. 10 min. 43, trzeci — kpt. Broad o g. 10,51. Następni przylecieli Kirsch, Kleps i inni. (PAT)

Przepowiednia Pima'

W dniu dzisiejszym tj. w dniu 11 sierpnia br. Chmurno, rankiem mglisto, na wschodzie i południu jeszcze gdzieniegdzie przelotne deszcze. Temperatura bez znacznych zmian. Słabe wiatry miejscowe.

Briand o ewentualnem zerwaniu konferencji

Dobra wola Francji

HAGA 10. 8. Wobec niejasnej sytuacji co do losów konferencji haskiej zgromadzeni w Hadze dziennikarze udali się po bliższe wyjaśnienia co do obecnej sytuacji do Brianda, który im oświadczył, że jest niemożliwem, aby konferencja haska zakończyła się fiaskiem. Konferencja ta, mówił Briand, jest o wielkiem znaczeniu ogólnem poza kwestjami finansowemi. Konferencja ta ma w pierwszym rzędzie ustalić zasady pokoju w całym świecie. Jeżeli ta konferencja zakończy się fiaskiem, to

spotka wielki zawód

wszystkie narody. Stoję na stanowisku, że 5 delegacyj nie może ulegać jednej, to jest angielskiej. O naszej dobrej woli świadczy fakt, że nawet Niemcy widząc ciężką sytuację pragną pośredniczyć pomiędzy Francją a Anglją. (ATE)

Projekt kompromisu w sprawie kontroli

BERLIN 10. 8. Korespondent haski katolickiej „Germanji“ m. in., przytacza informacje prasy angielskiej o projekcie kompromisowym Hendersona w sprawie kontroli.

Projekt przewiduje utworzenie komitetu, złożonego z trzech osób, przedstawicieli czynników niezainteresowanych, a mającego się zbierać w okresach pomiędzy posiedzeniami Rady Ligi, w razie potrzeby, by przeprowadzać rokowania w sprawach pilnych i przekładania Radzie raportów w konfliktach poważniejszych.

Skutki „potopu“ w Indjach

Cholera i inne plagi

KARACHI 10. 8. Według oficjalnych obliczeń, szkody, wyrządzone w ostatnim miesiącu przez wylewy sięgają 400,000 funtów szterlingów. W samem tylko mieście Hyderabad zniszczonych jest 2,000 domów. W wielu miejscowościach zniszczeniu uległy również zbiory i zapasy ziarna. Epidemja cholery, grasująca w Górnych Indjach, pogorszyła sytuację. Wskutek wylewów zginęło 20 osób (PAT)

Odjazd min. Madgearu

WARSZAWA 10. 8. W drugim dniu pobytu w Warszawie p. min. Madgearu, zwiedził on w towarzystwie swego otoczenia i wyższych urzędników Zamek Królewski, Stare Miasto oraz Łazienki, w południe zaś zwiedził port lotniczy oraz państwowe zakłady lotnicze. Po śniadaniu wydanem w Hotelu Europejskim przez p. ministra Madgearu na cześć pana ministra przemysłu i handlu inż. Kwiatkowskiego, goście udali się na Okęcie, celem zwiedzenia polskich zakładów Skody.

Wieczorem p. minister Madgearu podejmowany był przez doradcę amerykańskiego p. Daveya obiadem, w którem brali również udział pp. ministrowie Kwiatkowski i Matuszewski, poczem nastąpił odjazd p. ministra Madgearu do Bukaresztu.

Na dworcu żegnali p. ministra Madgearu p. minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski, wice-minister komunikacji inż. Czapski, członkowie poselstwa rumuńskiego, wyżsi urzędnicy ministerstwa przemysłu i handlu, spraw zagranicznych i komunikacji.

Turniej walk francuskich

Walka Michaelis contra Czarna Maska od samego początku prowadzona była w błyskawicznym tempie przyczem Michaelis nie żałował nieznajomemu makaronów. W trzeciej minucie po przerwie przerzutem przez ramię rozkłada Maska Litwina na łopatkach zyskując w 13 minut 100 złotych i jeszcze jedno zwycięstwo.

Para Pinecki — Pooschoff bardzo rzetelnie pracowała to też walka ta przyniosła widowni najwięcej emocji, a polegała głównie na krawatach oraz podwójnych nelsonach Pineckiego. W 16 minucie udaje się Pineckiemu założyć swemu przeciwnikowi podwójny nelson, który wytrzymuje Pooschoff ze względu na swą nadzwyczajną siłę budowę karku zgórą 3 minuty. Walka ze zmienną przewagą toczy się z godzinę i obaj zapaśnicy dość często znajdują się w niebezpiecznych sytuacjach. Godzina zmagań rezultatu nie daje poczem walka przechodzi na punkty.

W pierwszych pięciu minutach Pooschoff zyskuje dwa punkty, w drugich natomias 5-ciu minutach udaje się Pineckiemu chwycić w nelson Pooschoffa, i w tym chwycie kilka razy rzuca go do parteru.

Rezultat: zwycięża zasłużenie Pinecki na punkty w stosunku 4:2.

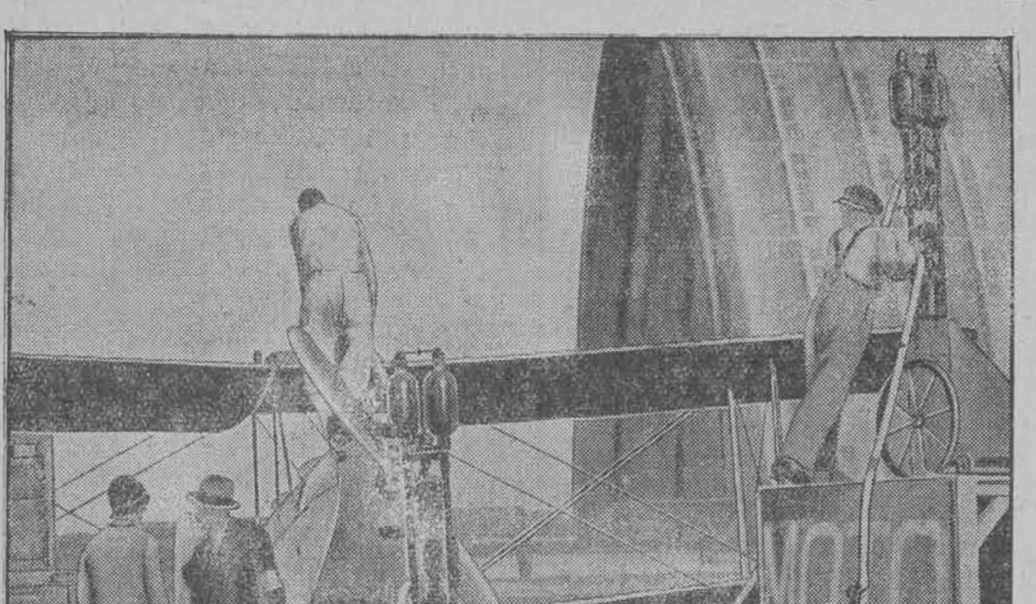
W ostatniej walce Willing zwycięża Szneidra w ciągu 6 minut przerzutem przez ramię.

Dziś same decydujące walki.

Walczą:

Willing — Bahn Samson,
Garkowienko — Czarna Maska,
Pinecki — Karsch. (r)

Lot dookoła Europy rozpoczęty



PROBA SAMOLOTU NA LOTNISKU w ORLY.

Po pięciodniowej dokładnej próbie wszystkich maszyn uczestnicy raidu wystartowali nareszcie do lotu naokoło Europy.

Pilot Robert Lusser przed swoją maszyną



Możność wybrnięcia z trudnego położenia

LONDYN, 10.8. Korespondenci dzienników angielskich z Hagi donoszą, że w wyniku wczorajszej konferencji prywatnej delegatów Francji, Belgji, Włoch i Japonji można wnosić, że **zastrzeżenia Snowdena co do świadczeń w naturze zostaną zapewne przyjęte.** Również dość pomyślne wyniki dała dzisiejsza ranna konferencja komisji finansowej.

Ten optymizm potwierdza odpowiedź francuskiego ministra finansów p. Cherona na przemówienia brytyjskiego ministra przemysłu i handlu Grahama, dotyczące świadczeń w naturze. Jak wiadomo minister francuski uznał, że stanowisko brytyjskie czyni kwestję otwartą, **a tem samem daje możność wybrnięcia z trudnego położenia.** (PAT)

SPÓR O ZGODĘ W HADZE

Dwa wręcz przeciwne założenia konferencji

Od własnego korespondenta „Hasła"

Haga, 6-go sierpnia br.

Wstydzę się przyznać, że drogą listową trudno mi sprostać konkurencji depeszującej Pat-icznej, która donosi o wszystkiem, co dzieje się tutaj i co w najbliższej przyszłości wydarzyć się może. Pozwolę sobie więc przesłać Wam dowód, że nie próżnuję, wachlarzyk objaśniających szczegółów w tym celu, aby nieco rozjaśnić gmatwaninę barw ciemnych, które stanowią tło „konferencji haskiej".

Jedyny w swoim rodzaju kongres międzynarodowy: bez ustalonego programu i bez ram określonych! Wszystko ma być ułożone dopiero na miejscu. I to nie odrazu, lecz stopniowo, stosownie do rozwoju wypadków. Poglądy i wyobrażenia o zadaniach i celach konferencji były od pierwszej chwili tak rozbieżne, że każdy, choćby najogólniejszy program wywołałby niechybnie katastrofę eksplozji na samym wstępie.

Istnieją dwa zasadnicze i wręcz przeciwne założenia zjazdu: 1) francuskie, które rozwikłanie kompleksu zagadnień po wojennych uzależnia od trwałego oraz należycie zabezpieczonego załatwienia kwestji odszkodowań niemieckich na podstawie kompromisu Younga bez żadnych zmian i w myśl nienaruszalnych postanowień Traktatu Wersalskiego i 2) niemieckie, które wymaga, wraz z uruchomieniem nowych spłat reparacyjnych, zlikwidowania wszelkich zobowiązań nałożonych na Rzeszę przez wielki Traktat Pokojowy. Francję popierają: Belgja, Włochy oraz większość t. z. mniejszych wierzycieli wojennych, Niemcy zaś znalazły sukurs taktyczny w socjalistycznym rządzie angielskim. Japonja skrępowana więzami swej polityki na Dalekim Wschodzie lawiruje na obie strony.

Francja powiada: zalecili nam upełnomocnieni delegci - rzeczoznawcy plan Younga, przyjmijmy go więc bez zmian na rażających reparacje na zawalenie się, upewnijmy się, że kompromis będzie istotnie, trwale i sumiennie wykonywany, a potem mówmy o wybetonowaniu pokoju w Europie. Gdy przekonamy się, że Niemcy dążą uczciwie do spełnienia swych powinności odszkodowawczych, będziemy mogli poczynić im ustępstwa w tej czy owej dziedzinie na rzecz pokoju. Wśród sprzyjających okoliczności nastąpić może ewentualne złagodzenie niektórych postanowień Traktatu Wersalskiego, nigdy natomiast nie wolno dopuścić do zasadniczego podważania go.

Niemcy natomiast są zdania, że spełniły one dotąd już wszystkie powinności wersalskie a uiszczać się mogą przez 62 lata z nałożonych im rat odszkodowawczych, które „przekraczają ich zdolność płatniczą", o tyle tylko, o ile mocarstwa zwycięskie ułatwią im w sposób najbardziej liberalny wywiązanie się z miljardowych zobowiązań zarówno pod względem gospodarczo-handlowym, jak i politycznym. Stąd też zamaskowane pretensje do opanowania przemysłów państw nowonarodzonych, do zwrotu Nadrenji i Zagłębia Saary, oraz do odzyskania kolonji i do rewizji granic wschodnich.

Anglja ugina się pod ciężarem wyczerpującego ją doszczętnie przesilenia w przemyśle i bezrobocia. Od pokonania tego problematu zależy nietylko los gabinetu Mac Donalda, lecz i najbliższa dola stronnictwa laburzystów. Nie znalazłszy klucza do rozwiązania kryzysu w sytuacji wewnętrznej, poszukuje go p. Henderson na terenie międzynarodowym. Pozostawiając na uboczu koncepcję Paneuropy dąży dzisiejszy „Foreign Office" do ugody z Waszyngtonem za wszelką cenę, by następnie do spółki z zamorskim kuzynem przystąpić do eksploatacji politycznej Rosji sowieckiej i Dalekiego Wschodu. W tym celu konieczny jest pokój w Europie, ale nie pod groźną hegemonją Francji, lecz pod egidą sił i wpływów rozproszkowanych między Francję, Niemcy i Włochy.

O ile chodzi o zabezpieczenie Polski przed odwetową napaścią Niemiec, nie chce p. Henderson zaprzątać sobie głowy tą kwestją, wychodząc z założenia, że „wzmocnienie demokracji" w obu państwach, traktaty handlowe i rokowania bezpośrednie doprowadzą do ugody. Stąd też domaga się on bezzwłocznego i ostatecznego opróżnienia Nadrenji, a celem przełamania oporu Francji rozpoczął atakiem frontowym na plan Younga pod wodzą Snowdena.

Wielkie assaut na floręty pacyfistyczne rozegra się narazie w dwóch głównych komisjach: reparacyjnej i politycznej. Druga zarezerwowana dla sześciu mocarstw zapraszających. Z chwilą jednak, gdyby ściągnięto rezultaty doniosłe, sięgające do podstaw Traktatu Wersalskiego, musieliby „zapraszający" niezawodnie rozszerzyć szczupłe swe grono przed powzięciem jakichkolwiek decyzji i wówczas przysługiwać będzie Polsce, pominującej swych interesów w komitecie odszkodowawczym, głos odpowiadający jej znaczeniu międzynarodowemu na konferencji plenarnej.

h. r.

Prasa belgijska

okazuje żywe zainteresowanie się Polską

Prasa belgijska z okazji P.W.K. żywo interesuje się Polską i poświęca jej sporo barwnych opisów i korespondencyj, ilustrowanych odpowiedniemi fotografjami, które przedstawiają zabytki historyczne naszego kraju oraz gmachy monumentalne na P.W.K. Dla ilustracji wymienimy tutaj kilkanaście najpoważniejszych pism, które zamieściły artykuły o Polsce i P.W.K.: jak „Nation Belge" „L'Independence Belge", „La Cote Libre", „L'Informateur„ „Courrier de la Bourse", „L'Essor Colonia et Maritime", „L'Eventail", „Biulettin de l Office Commercial et de L'Etat", „Cronipue Economique et Financiere", „La Gazette", „L' Avenir Colonial Belge", „Gazette du Centre", „Neptune", „Les Nouvelles", „Le Hainaut", „La Metropole", „Le Progres", „Presse", „Courrier d'Anvers", „Le Flandre Liberale„ „Le Jour", „Journal de Liege", „Soir" et „Het Handels—blad".

Czem interesowali się Belgowie? Otóż poważne zadowolenie wyrazili z postępu Polski pod względem elektryfikacji kraju, rozwoju przemysłu drobnego, metalurgicznego i drzewnego. Zdołali się na miejscu przekonać o kłamliwych informacjach wrogiej nam prasy, to też stwierdzili konieczność wymiany handlowej polskich towarów, jak drzewa, nafty, zbóż i nasion.

Grupa finansistów zwiedzała szczegółowo centra przemysłowe: „Ostrowiec", „Parowóz" w Warszawie, zakłady „Siła i Światło" w Grodzisku i stwierdziła z zadowoleniem, dodatni wpływ kapitałów belgijskich, inwestowanych w przemyśle polskim.

Targi Lwowskie i Poznańskie będą miały znacznie szersze pole działania dzięki dokładnej znajomości Belgów naszej zdolności wytwórczej.

O Wystawie wyrażają się z zachwytem, podziwiają świetną organizację niebywały rozmach, śmiałe linje stylu nowego, oraz doskonałe uchwycenie syntezy dorobku polskiego. Wywiady, uzyskane u barona de l'Escaille, posła belgijskiego w Warszawie, informują o węzłach historycznych obu krajów, o zasługach polskich emigrantów wobec Belgji, jak generała Skrzyneckiego, który w r. 1830 organizował armję belgijską i według dosłownego wyrażenia posła — „postawił, na nogi".

Wiele słów uznania poświęcają również i Poznaniowi. Wracają do ojczyzny z przekonaniem, że plon ich podróży stanowić będzie wielki krok naprzód w dalszym rozwoju dwóch zaprzyjaźnionych narodów.

Kiedy i w jakich wypadkach

przysługuje pracownikom komunalnym pełna emerytura?

W myśl statutu o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników komunalnych i ich rodzin, który będzie obowiązywał od 15 października r. b., zaopatrzenie emerytalne wynosi do 10 lat służby — 40 proc. i wzrasta za każdy następny rok o 2,4% w żadnym jednak wypadku nie może przewyższać 100% podstawy wymiaru uposażenia emerytalnego.

Przeniesienie na emeryturę pracownika następuje na jego prośbę w wypadkach, gdy stał się on stale niezdolny do pracy lub przekroczył 60 lat życia.

Przeniesienie na emeryturę pracownika następuje:

1) bez względu na wiek, jeżeli pracownik komunalny z powodu ułomności cielesnej albo z powodu upadku sił fizycznych lub umysłowych stał się stale niezdolny do wykonywania zawodu, 2) w razie rozwiązania stosunku służbowego bez prośby pracownika i bez udowodnionej nań lub dyscyplinarnie winy pracownika, 3) gdy przekroczył 60 lat życia i uzyskał prawo do maksymalnego zaopatrzenia emerytalnego (100%.)

O stałej niezdolności do pracy orzeka specjalna komisja lekarska. Skład komisji lekarskiej I instancji stanowią dwaj lekarze, z których jednego powołuje zarząd miasta lub wydział powiatowy, a drugiego pracownicy komunalni. Od orzeczenia komisji lekarskiej w I instancji przysługuje prawo odwołania się do komisji lekarskiej II instancji.

Również w razie różnicy zdań między członkami komisji lekarskiej I instancji ,sprawę rozstrzyga komisja lekarska II instancji. Skład tej komisji stanowią trzej lekarze w nowym składzie, powołani po jednym przez obydwie strony, którzy wybierają superarbitra. Orzeczenia komisji lekarskiej I instancji są ostateczne.

Polska po siedmiu latach

w oczach wybitnego uczonego amerykańskiego

W Warszawie bawił wybitny uczony amerykański p. Morton Royse, profesor ekonomji politycznej na uniwersytetach w Columbia i Harward, jeden z najstarszych i najbardziej poważnych zakładów naukowych w Ameryce.

Przed wyjazdem z Warszawy prof. Morton Royse w dłuższej rozmowie z współpracownikiem „Expressu Porannego" opowiedział o wrażeniach, jakie odniósł w naszej ojczyźnie.

— Ostatni raz byłem w Polsce w r. 1922 — mówi prof. Royse. — Od tego czasu zrobiliście bardzo duży i wyraźnie olbrzymi skok naprzód. Postęp widać natychmiast po przekroczeniu granicy.

Koleje wasze są jedne z najlepszych w Europie. Liczba samochodów znacznie się zwiększyła. Komunikacja samolotowa ożywiła się znacznie. Jadąc do Warszawy, zauważyłem nowe dworce kolejowe i nowe dzielnice, które powyrastały w miastach.

Warszawa również się zmieniła,, rozrosła się i, powiedziałbym, nabrała lepszego humoru. Ludzie są weselsi, czyści i dobrze ubrani.

— Czy w Ameryce wiedzą o rozwoju Polski?

— Niestety, muszę stwierdzić, że w Ameryce niema dotychczas zainteresowania dla waszego pięknego kraju. Niewiele tylko ludzi wie, czegoście dokonali w ostatnich czasach. Musicie jeszcze włożyć dużo wysiłku w propagandę.

Zapasy złota w Stanach Zjednoczonych

Według doniesienia Federal Reserve Board amerykańskie zapasy złota podczas ostatniego roku obrachunkowego, który skończył się z dniem 30 czerwca, zwiększył się o 192 milj. dolarów. Nadwyżka ta spowodowana jest znacznym przywozem złota, który powiększył kapitały rezerwowe banków, wchodzących w skład federacyjnego systemu rezerwowego, równocześnie zmniejszając odpowiednio zapotrzebowanie kredytu, o 214 milj. dolarów, co się zdarzyło po raz pierwszy od lat siedmiu.

Dostawa szyn dla Nowo-Fundlandji przez Kanadę

Ostatnio Kanada otrzymała dostawę 11 tys. tonn szyn dla rządu Nowofundlandzkiego. Dostawa ta wzbudza ogromne zainteresow. ze względu na to, że Kanada po raz pierwszy otrzymała taką dostawę podczas gdy dotychczas dostarczały szyn dla Nowo—Fundlandji przemysły angielski i belgijski. W tym wypadku przemysł kanadyjski zdołał skutecznie konkurować z przemysłem angielskim podając ofertę o 20 centów amerykańskich na tonnie tańszą aniżeli przemysł angielski.

Francja interesuje się
polskiem rolnictwem

Paryska gazeta „Ere Nouvelle“ podaje wyczerpujący artykuł posła do francuskiego parlamentu, Gastona Lalanne, przewodniczącego komisji rolniczej, pod tytułem: „Co otrzymać może Francja od rolnictwa polskiego?“

Autor podkreśla doniosłą rolę gospodarki rolnej w bilansie handlowym Polski i wylicza szereg produktów przemysłu rolnego polskiego, stanowiących przedmiot eksportu, wśród których produkcja żyta i lnu zajmuje pierwsze miejsce w Europie. Francja zbyt mało korzysta z produktów rolnych polskich w dodatku jeszcze nabywa je przeważnie na rynku niemieckim i skandynawskim, ponosząc niepotrzebne koszty pośrednictwa.

Pan Lalanne wzywa kupców francuskich do rozwinięcia bezpośrednich stosunków z handlem wywozowym polskim.

W „Petit Journal“ jest wywiad p. Charles Culmont z wiceprezesem Banku Polskiego p. Młynarskim, który w świetle cyfr przedstawia przebieg powstania Banku Polskiego, dalsze jego dzieje w związku z ogólną poprawą sytuacji gospodarczej kraju i stopniowym rozwojem przemysłu i górnictwa.

Na zakończenie dyrektor Młynarski powołał się na wystawę krajową, która wykazuje, że Polacy — którzy już wiele dokonali wbrew pesymistycznym przepowiedniom swych sąsiadów — zdolni są zgotować światu jeszcze większą niespodziankę.

„Journee Industrielle“ pomieszcza obszerny wywiad p. Lagrange z jednym z uczestników francuskiej misji ekonomicznej na wystawę krajową, który oświadczył, że rezultaty podróży misji mają być rozpatrywane z dwóch punktów widzenia, polskiego i francuskiego.

Z punktu widzenia polskiego należy przyznać, że Polska w ciągu ostatnich dziesięciu lat wykazała we wszystkich dziedzinach przemysłu wspaniały dorobek, którego rezultaty przedstawiono na wystawie krajowej. Należy zaznaczyć, że rząd polski nie robił dla wystawy szerszej propagandy.

Z punktu widzenia francuskiego misja skonstatowała pomyślne wyniki współpracy polsko-francuskiej w główniejszych branżach przemysłu. Szkoda, że przemysł i handel francuski wykazują często nieznajomość terenu i licznych ujść, które znaleźć mogłyby towary francuskie w Polsce, gdyby okazane były Polakom pewne ułatwienia kredytowe, skutkiem czego rynek polski zawojowuje stopniowo przemysł niemiecki.

Handel francuski nie myśli również o licznych produktach, które nabyć może w Polsce, której wogóle nie zna dostatecznie.

Autor artykułu oświadcza w zakończeniu, że Polska dzięki wytrwałym wysiłkom metodycznej organizacji i bogactwom przyrodzonym jest na drodze do zajęcia na rynku wszechświatowym należnego jej miejsca, które utraciła jedynie dzięki niezależnym od jej woli nieszczęśliwym wypadkom.

Handel zagraniczny Polski
w czerwcu

W czerwcu r. b. sprowadziliśmy z zagranicy towarów na sumę 272 milj. złotych zaś wywieźliśmy zaledwie na sumę 238 milj. zł. Niedobór czerwcowy wynosi więc kwotę 34 milj. zł. Nie jest to bynajmniej wina rolnictwa, gdyż w okresie tym wywieźliśmy: zboża, mąki, grochu, fasoli i ziemniaków za 10,4 milj. zł., cukru i krochmalu za 9,1 milj. zł., mięsa i zwierząt żywych (trzody, bydła itd.) za 26,1 milj. zł., masła, jaj itp. za 29,6 milj., skór, pierza, puchu, wełny itp. za 6,1 milj. zł., nasion za 3,3 milj. zł., lnu i konopi za 1 milj. zł., oraz pasz — 3,3 milj. zł. Razem więc wywieźliśmy na sumę 88,9 milj. zł. Do tego doliczyć trzeba wywóz drzewa w wysokości 46,7 milj. zł., co razem uczyni 135,6 milj. zł. Stanowi to przeszło 57 proc. ogólnego wywozu z Polski. Reszta t. j. 43 proc. przypada na górnictwo i przemysł.

Tutaj winniśmy zaznaczyć, że z każdym miesiącem sprowadzamy coraz to więcej artykułów zbędnych. A mianowicie w czerwcu sprowadziliśmy tłuszczy zwierzęcych 218 wagonów na sumę przeszło 5,5 milj. zł., chociaż w składach leżą olbrzymie zapasy smalcu krajowego. Prawda, smalec zagraniczny jest tańszy, lecz w znacznej mierze wyrabiany z padliny. Zaś tłuszczy nie jadalnych nabyliśmy za 2,2 milj. złotych.

Sprowadziliśmy również 1697 wagonów — wartości 10,1 milj. zł. mało pożywnego ryżu, który z łatwością i pożytkiem zastąpić możemy krajową kaszę jęczmienną. Pozatem zakupiliśmy skór, futer i obuwia zagranicznego wartości 22,7 milj. zł. Przywóz tych artykułów jak również wywóz pasz treściwych jest bezwzględnie krzywdzący dla rolnictwa, a wysoce szkodliwy dla gospodarki krajowej.

Jak można dochodzić pretensji
z układu pojednawczego zawartego w sprawie karnej

Wyobraźmy sobie następującą sytuację. Między sąsiadami K. i L. toczy się kilka spraw karnych o obelgi, pobicie i samowolne wtargnięcie przez K. do lokalu L. — Pewnego dnia, w czasie posiedzenia sądu w jednej z tych spraw zostaje zawarty między walczącemi stronami układ, mocą którego sprawy karne między niemi zostają umorzone, przyczem K. zobowiązuje się wstawić nowe drzwi do mieszkania L., w razie zaś niewstawienia ich do 1—go stycznia 1929 r., uiścić na rzecz L. sto złotych. Po upływie oznaczonego terminu, gdy K. drzwi nie wstawił i umówionej kwoty nie wpłacił, L. może wystąpić z powództwem do sądu z żądaniem zasądzenia od K. umówionej kwoty 100 złotych. Do powództwa dołączyć należy odpis protokułu sądowego, zawierającego wymieniony wyżej układ pojednawczy.

Sąd w wyroku zasądza w takiej sytuacji żądaną sumę, wraz z proc. prawnym od daty wytoczenia powództwa, kosztami sądowemi, a ewentualnie i adwokackiemi.

K. Kl.

Inwazja obcego przemysłu
Musimy bronić naszej niezależności gospodarczej

Niejednokrotnie słyszy się zdanie, że popieranie przemysłu krajowego leży raczej w rękach kupiectwa a nie szerokich mas nabywców. Istotnie kupiectwo odgrywa poważną rolę w propagandzie wyrobów krajowych. Nie mniej jednak liczyć się należy z tem, że kupiectwo w Polsce, pracując w trudnych warunkach kredytowych, współpracuje często z przemysłem obcym, gdyż ten jako zasobniejszy, udzielać może kupcowi znacznie dogodniejszych kredytów, niż przemysł polski. W ten sposób stara się opanować nasz rynek i zniszczyć w konsekwencji jedną z poważniejszych gałęzi przemysłu krajowego zagraniczne fabryka materjałów piśmiennych „Pelikan“, która usiłuje zjednać nabywcę polskiego polską etykietą, a kupca niezwykle długim kredytem i dołączonemi do zamówień premjami, przewyższającemi niejednokrotnie wartość nabywanej partji towaru.

Chodzi tu oczywiście o opanowanie rynku i zniszczenie produkcji polskiej. Wtedy dyktatorem w branży materjałów piśmiennych w Polsce stanie się hanowerska fabryka Günthera Wagnera „Pelikan“. Musimy bronić naszej niezależności gospodarczej na każdym kroku. Nie wolno nam pod żadnym pozorem kupować towarów zagranicznych, gdy takie same są wytwarzane przez polskiego przemysłowca rękami polskiego robotnika.

Starożytna armata
została odkopana w Grodnie

Jak donosi „Nowy Dziennik Kresowy“, w historycznym budynku Batorówka, należącym obecnie, niestety, do osób prywatnych przy rozkopywaniu piwnicy w rozlewni win i miodu firmy Szapiro, wydobyto zardzewiałe działo z przed kilku stuleci, prawdopodobnie z okresu wojen moskiewskich czy też inwazji szwedzkiej za czasów króla Jana Kazimierza.

Wykopane działo posiada 2 mtr. długości, kaliber 8 cm. Na górnej jego części znajdują się wyryte delfiny.

Kustosz miejscowego muzeum p. Jodkowski, przy pomocy żołnierzy, przewiózł ten cenny zabytek do muzeum, gdzie znajdzie specjalne pomieszczenie.

Wielkie targi nasienne na P. W. K.

Poza licznemi imprezami, które się już w dziale rolnictwa P.W.K. odbyły, czeka nas jeszcze 7 wystaw specjalnych Ujrzymy więc trzy okresowe wystawy ogrodnicze, wystawę pszczół, wystawę ryb, wielkie targi zwierząt rozpłodowych, wreszcie targi nasienne. Targi te odbędą się w dniu 28 i 29 b. m. w pawilonie Produkcji Roślinnej P.W.K.

Targi nasienne mają na celu przedewszystkiem wyszukanie wyjątkowo udanych ram, w jakich się prezentuje nasiennictwo na P.W.K., przez jaknajszersze zainteresowanie zagranicy. Jak się dowiadujemy z dyrek. działu rolniczego, spodziewać się należy przyjazdu zagranicznych fachowców oraz rolników — praktyków, których Dyrekcja P.W.K. zaprosiła. Pamiętajmy, że dział nasiennictwa jest bodajże najpoważniej przedstawiony na P.W.K., czemu niejednokrotnie dawali wyraz najwybitniejsi znawcy krajowi i zagraniczni.

Doroczny walny zjazd lekarzy i działaczy samorządowych w Poznaniu

Dnia 7 IX rb. rozpoczyna się 3—dniowy doroczny walny zjazd lekarzy i działaczy samorządowych w Poznaniu.

Komitet organizacyjny zjazdu zwraca się tą drogą do lekarzy działaczy samorządowych i społecznych, pracujących w dziedzinie zdrowotności publicznej, o jaknajliczniejszy udział. Charakter zjazdu ze względu na przypadający okres pierwszego 10—lecia niepodległości Polski powinien, stać się wyrazem postępów, poczynionych na polu zdrowia publicznego w miastach polskich i ma dać wytyczne pracy na przyszłość.

Sekretarjat zjazdu mieści się w Poznaniu w Ratuszu, pokój 72. Pod tym adresem należy do dnia 31 sierpnia rb. nadsyłać zgłoszenia uczestnictwa w zjeździe.

W zgłoszeniach należy podać, czy uczestnik zjazdu pragnie zamieszkać w hotelu czy prywatnie oraz liczbę osób. Pokoje są płatne.

Polska loterja olimpijska

Polski Komitet Olimpijski w Warszawie, powołany do przygotowania wszypień polskiego sportu na Igrzyskach Olimpijskich, które mają się odbyć w roku 1932 w Los Angelos w Ameryce, przystępuje do akcji przygotowawczej, a w szczególności do zbierania niezbędnych na ten cel funduszów.

Wobec doniosłości propagandy sportu polskiego na arenie międzynarodowej, pan wojewoda polecił podległym sobie starostom, jako przewodniczącym Powiatowych Komitetów Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, by zajęli się propagandą akcji przygotowawczej oraz by Komitety zajęły się rozsprzedażą biletów loterji olimpijskiej żetonów, nalepek i znaczków olimpijskich według wskazówek jakich udzieli Komitetom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego — polski Komitet Olimpijski.

Przedstawiciele prasy rumuńskiej w Warszawie

W dn. 10 b. m. przybywają do Polski z Rumunji przedstawiciele polsko — rumuńskiego porozumienia prasowego w liczbie 8 osób z p. Silottim, szefem biura prasowego w rumuńskiem ministerstwie spraw zagranicznych, na czele.

Obrady będą odbywać się w Warszawie, poczem goście rumuńscy wyjadą do Poznania dla zwiedzenia P.W.K. i do Gdyni, dla obejrzenia portu.

Ford w Polsce

Po kilkudniowym pobycie w Warszawie wyjechali do Moskwy przedstawiciele zakładów Forda w osobach gen. dyr. p. Sorensena, dyr. sprzedaży p. Rockelmana i gen. dyr. na Europę p. Persival Pery,

Z Moskwy udadzą się wspomniani panowie do Niżnego Nowogrodu, Petersburga, Helsingforsu, Stockholmu, Kopenhagi, Berlina, Paryża i Londynu, skąd p. Sorensen i Rockelman powrócą do Ameryki.

Ford, jak się dowiadujemy, zamierza budować bądź w Warszawie, bądź też w Gdyni wielką montownię dla swoich samochodów wszystkich typów.

Fabryka będzie mogła być uruchomiona na 3 do 4 miesięcy. Na razie wszystkie części samochodów szłyby z Ameryki, z czasem zaś z Anglji, gdzie projektowane jest w ciągu kilku lat uruchomienie pełnej fabryki. Jak dotąd bowiem nigdzie w Europie samochody Forda nie są wyrabiane, a jedynie składane z części wyrabianych w Ameryce.

Wywóz otrąb z Polski

Bezpośrednio po obfitych zbiorach 1925 r. wprowadzony został z dniem 1 sierpnia 1925 roku wolny od ograniczeń i ceł obrót otrębami. Wywóz ich wyniósł w ciągu roku 1925—26 (od 1-go sierpnia do 31-go lipca) ponad 150 tys. tonn, a więc ponad 10 procent prawdopodobnej produkcji. W ogólnym wywozie otrąb żytnie i pszenne stanowią w tym okresie 80—85 proc.

Po znacznie gorszych żniwach 1926 r. produkcja młynarska prawdopodobnie nieco się obniżyła, ale bardziej jeszcze obniżył się eksport trzody chlewnej a równocześnie wzrósł popyt na otręby na rynku niemieckim. Rezultatem był dalszy wzrost wywozu, przekraczającego w miesiącach jesiennych 20 tys. tonn miesięcznie. Producenci mleka i świń odczuli silnie powyższy wzrost wywozu, ceny bowiem produktów zwierzęcych w Polsce nie opłacałyby surowców nabywanych po cenach rynków środkowo i zachodnio-europejskich.

Dla umożliwienia wzrostu krajowego spożycia otrąb zostaje na nie ustanowione od dnia 1 września 1927 r. cło wywozowe w wysokości zł. 7,50 od 100 kg., za wyjątkiem kontyngentów dopuszczonych przez ministerjum skarbu do wywozu bez cła. Działanie tego zarządzenia było następujące: w ciągu września przekraczają jeszcze granicę transporty korzystające z terminu ulgowego, w październiku wywóz gwałtownie się kurczy do jednej piątej rozmiarów wrześniowych (3.3 tysiąc tonn wszelkich otrąb zamiast 16.7 tys. toon) i pozostaje na równie niskim poziomie w listopadzie. W grudniu jednak, pod wpływem skarg młynarzy z powodu gromadzących się zapasów otrąb niesprzedanych i w celu potanienia mąki, poczęto stosować bardziej liberalnie przepis dopuszczający eksport bezcłowy za pozwoleniem władz.

Bądź co bądź, wywóz w 1928 roku spadł do 48 proc. cyfr z roku poprzedniego, przyczem spadek dotknął tylko wywóz otrąb pszennych i żytnich. — Ograniczenie ich wywozu było umożliwione przez znaczny wzrost produkcji zwierzęcej, wyrażony w zwiększonym eksporcie świń i masła i zwiększonej liczbie przewozów kolejowych wewnątrz kraju. Ponowny wzrost wywozu otrąb w jesieni 1928 roku spowodował duży niepokój wśród rolników, zagrożonych brakiem pasz objętościowych i podrożeniem pasz treściwych. W listopadzie zaczęło obowiązywać rozporządzenie min. skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa z dnia 20 października 1928 roku, obniżające cło wywozowe do zł. 5 od 100 kg., ale równocześnie kasujące w stosunku do otrąb żytnich i pszennych klauzulę o kontygentach bezcłowych.

Cło obniżone okazało się zupełnie skuteczne dla zahamowania wywozu, to też w grudniu 1928 roku i styczniu 1929 r., otręby zbóż chlebowych niemal zupełnie nie są wywożone, gdy równocześnie wywóz otrąb jęczmiennych, łatwo zwalnianych od opłaty cła, prawie się utrzymuje na poziomie lat poprzednich. Wykres rozpiętości pomiędzy cenami otrąb i zboża wskazuje, że prawdopodobnie cło w wysokości zł. 5 od 100 kg. nie byłoby prohibicyjne w latach poprzednich, gdy spożycie otrąb było znacznie niższe od podaży, natomiast nabrało znaczenia w kampanji bieżącej, pomimo niezmniejszonej produkcji, dzięki znacznemu wzrostowi zapotrzebowania. — Ceny otrąb żytnich, które stanowiły w styczniu 1927 roku, 67,6 proc. ceny żyta, a w styczniu 1928 r. 72.0 proc., podniosły się w styczniu r. b. do 77,3 proc., a natomiast w czerwcu, wobec nadmiaru pasz zielonych spadły do 60 proc. i niżej, co dowodzi, że warunki zbytu są zimą i wiosną niezłe, a zatem hodowla krajowa stała się już dostatecznym rynkiem zbytu dla produkcji otrąb ze zbóż chlebowych; natomiast konsumcja otrąb letnią porą jest bardzo słaba.

—o—

Polskie rybołóstwo przybrzeżne

nie stoi na odpowiednim poziomie

Mówiąc o rybołóstwie morskiem należy mieć zawsze w pamięci, że mamy do czynienia z dwoma typami zasadniczemi. Pierwszy, to połowy przybrzeżne, uprawiane przez samego rybaka przy pomocy rodziny, albo niewielkiej spółki sąsiedzkiej, „maszoperji" na wodach pobliskich lądowi; drugi to już wielki przemysł rybacki na dalekich wodach, wymagający znacznego kapitału i dużej organizacji na lądzie.

My posiadamy jak dotąd tylko rybołówstwo przybrzeżne. Ale i ono nie stoi bynajmniej na odpowiednim poziomie, choć rząd zrobił niejedno dla podniesienia go. Uporządkowany i odnowiony został port w Helu. W porcie gdyńskim urządzono schron dla statków rybackich. Wykańcza się bardzo porządny i obszerny port w Borze. Wszystko to zapewniło bezpieczeństwo statków przed burzą i podniosło znakomicie ich ilość. Jednocześnie Bank Gospodarstwa Krajowego wyasygnował dość znaczne kredyty dla kooperatywy rybackiej, która zaopatruje swych członków w narzędzia łowu, Bank Rolny podjął celową parcelację na Helu i zorganizował tam całą kolonję z pośród żywiołu najbardziej przedsiębiorczego i najbardziej oddanego zawodowi. Wszystko to jednak nie wystarcza — wszystko to jest niejako przygotowaniem gruntu pod uprawę. Rok bieżący ma przynieść nowe, ciekawe posunięcia.

Przedewszystkiem więc przeniesienie szkoły morskiej z Tczewa do Gdyni pozwoli na zorganizowanie na samem wybrzeżu kursów nawigacyjnych dla rybaków. Podniesienie to ich poziom umysłowy i nauczy żaglować dalej od brzegu, a więc docierać do najbardziej obfitych w ryby okolic zachodnich Bałtyku, gdzie pracują z wielkiem powodzeniem Duńczycy i Niemcy, dokąd my jak dotąd nie docieramy Następny etap to urządzenie połowów próbnych na większych kutrach, jakie ma zakupić Ministerstwo Przemysłu i Handlu celem poczynienia doświadczeń co do opłacalności różnych rodzajów pracy rybackiej i propagandy najbardziej odpowiednich. Nie ulega wątpliwości, że podniesienie to znacznie przedsiębiorczość naszych rybaków i znacznie rozszerzy teren ich pracy.

Dzisiejsze nasze połowy są nikłe — sięgają 2 do 2,5 tys. tonn ryb rocznie. Zaspakajają one zaledwie jedną czterdziestą potrzeb kraju. Po rybactwie przybrzeżnem niemożna się spodziewać zbyt wiele. Rozwinięcie go należyte może znacznie powiększyć połowy, może je nawet zdziesięciokrotnić przy odpowiednio sprzyjających okolicznościach — nie odegra to przecież decydującej roli w naszym bilansie płatniczym. Zwłaszcza, że spożycie ryb z roku na rok wzrasta. Doniosłość zagadnienia polega raczej na czem innem. Oto podniesienie to skalę zarobków naszej ludności nadbrzeżnej, co powstrzyma dezercję z szeregów rybackich, a nawet tych, co zawód ten porzucili pociągnie doń z powrotem. A to bodaj jest rzeczą najważniejszą ze względu na konieczność posiadania rezerwy morskiej — konieczność posiadania zapasu ludzkiego dla rozwoju naszej marynarki zarówno handlowej, jak i wojennej. Dziś rybaków na wybrzeżu jest zaledwie jakiś tysiączek. To mniej niż załoga jednego kolosu oceanicznego. I dlatego wysiłki ku podniesieniu rybactwa powinny być zdwojone. Przygotowują one bowiem zastępy całe dla nowej dziedziny pracy gospodarczej.

—o—

Wywóz polskiej mąki do Sowietów

W ostatnim (14) zeszycie organu związku młynarzy polskich czytamy bardzo charakterystyczne słowa:

W „Die Mühle" (nr. 18 z dn. 2 maja) znajdujemy następującą ciekawą wiadomość: „w ostatnich czasach na polskich pogranicznych z Sowietami stacjach kolejowych zauważyć się daje ożywiony bardzo ruch pakietami pocztowemi, przepisanej wagi 5 kg. zawierającemi mąkę. Ruch ten jest tak znaczny, że jedna tylko pograniczna stacja Stołpce ekspedjuje dziennie 500 takich pakietów. Ten wielki ruch, wywołany został również wielkim brakiem mąki w Sowietach. Na wagonowe partje nie pozwala jednak gospodarcza polityka Polski, która ustanawia bardzo wysokie cło wywozowe".

Wiadomość ta, o ile jest prawdziwa, nasuwa poważne refleksje, co do naszego — nie obwijając rzeczy w bawełnę — niedołęstwa organizacyjnego. Bo czyż nie jest niedołęstwem ze strony naszego młynarstwa niewyzyskanie tak pomyślnej dla nas konjunktury, jaka się zjawiła w roku bieżącym — u nas obfity, a w Sowietach marny urodzaj zboża, u nas niskie ceny mąki i zapchany towarem rynek, a tam ceny wysokie i wielki brak towaru.

Jakkolwiek konjunktura ta dla nas pomyślna, to jednak nie widać wcale dążności do jej wyzyskania, bo nic niewiadomo, czy polscy młynarze przez swe organizacje zawodowe i przez izby handlowe podjęli starania u rządu o zorganizowanie wywozu mąki do Sowietów i wogóle zagranicę.

To, że mamy tak mało własnej pszenicy, że jej nie starczy na własne potrzeby, albo, że żyta może w jakimś roku nieurodzajnym również nie wystarczyć na własne potrzeby, nie jest argumentem, przemawiającym przeciw wywozowi mąki, bo mamy inny argument, który przemawia za koniecznością jaknajprędszego zorganizowania wywozu mąki -- mamy bowiem bezczynnie stojące duże młyny gotowe w każdej chwili do rozpoczęcia produkcji.

Można przecież doskonale uruchomić te młyny, nie naruszając ani interesów rolnictwa, ani interesów krajowej konsumcji, bo dość jest znieść cło wwozowe na mąkę, a pozwolić na bezcłowy wywóz żyta i pszenicy, albo też jak to robią Niemcy, obciążyć w interesie rolnictwa przywozowe zboża chlebowe znaczniejszą stawką celną, ale zwracać ją młynarzom przy wywozie mąki, wyprodukowanej z importowego zboża.

Dzięki właśnie takiej polityce zbożowej, Niemcy, których własna produkcja żyta i pszenicy z reguły nie wystarcza dla pokrycia miejscowej konsumcji, wywożą mąkę pszenną i żytnią w dość znacznych ilościach. Tak np. w 1928 r. Niemcy przywiozły żytniej mąki wszystkiego 6000 q., a wywiozły 258.000 q., czyli wywiozły na czysto 252.000 q. żytniej mąki, na wyprodukowanie której sprowadziły 360.000 q. żyta. Ponieważ głównymi dostawcami żyta do Niemiec są: Ameryka i Polska, więc jest prawdopodobnem, że Niemcy dostarczyli na rynki nadbałtyckie i czeskie mąkę z polskiego żyta.

A przecież na te rynki, nie mamy trudniejszego od Niemców dostępu.

Cóż więc z tego, że od dziesięciu lat mamy taki sam, jak Niemcy, dostęp na rynki nadbałtyckie i czechosłowackie, cóż z tego, że mamy nowocześnie urządzone młyny, nie gorsze od młynów niemieckich, kiedy nie potrafimy im dać tej roboty, prowadząc czystą parafjalną politykę zbożową, zamiast pamiętać o tem, że należymy do wszechświatowego obrotu handlowego zbożem i mąką, co nakazuje odpowiednio do tego dostosować naszą politykę zbożową.

Projekt waluty międzynarodowej

Zawartą w planie Younga propozycja uproszczenia powstałych rzez spłaty reparacyjne problemów finansow. przez utworzenie międzynarodowego banku, daje dyrektorowi Midland - Banku, Darlingowi asumpt do wystąpienia z projektem wprowadzenia waluty międzynarodowej, opartej na złocie. Emisją tych pieniędzy miałby się zająć właśnie bank międzynarodowy, który państwom, mającym w nim udział, wydawałby, po uprzedniem złożeniu przez nie pewnych ilości złota, odpowiedniej wysokości weksle skarbowe. Darling spodziewa się, że dzięki jego projektowi udałoby się osiągnąć lepsze wyzyskanie dla kredytu coraz skąpszych na świecie zapasów złota.

Międzynarodowy zjazd izb handlowych w Poznaniu

W końcu b. m. przybędzie do Poznania wycieczka Związku czechosłowackich izb handlowo-przemysłowych. Wycieczce tej towarzyszy prezes Związku p. Grossman. W związku z tem powstał projekt zwołania do Poznania na czas pobytu na wystawie delegatów czechosłowackich izb handlowych z udziałem Polski, Czechosłowacji, Rumunji, Bułgarji, Grecji i Turcji. Po odbyciu narad w Poznaniu, delegaci mają zwiedzić port w Gdyni oraz Warszawę.

—o—

Z przemysłu włókienniczego w Anglji

Lokaut w przemyśle bawełnianym w Lancashire trwa. Obie strony trwają przy swych żądaniach. Ogłosił zniżkę płac zarobkowych o 12½ proc. związek przemysłowców, przerabiających odpadki bawełniane. Jest rzeczą prawie pewną, że i tu robotnicy nie zgodzą się na zniżkę, tak że dojdzie do zamknięcia fabryk.

Część fabryk jedwabiu sztucznego zawiesiła produkcję pod wpływem lokautu.

Bohaterstwo dziecka polskiego w Bolszewji

Maltretowanie dzieci polskich w szkołach bolszewickich

Stos listów, jaki mi wpadł przypadkowo w ręce, listów pełnych tragizmu, a zarazem hartu ducha dzieci polskich w dzisiejszej Rosji sowieckiej, jest najwymowniejszym, prawdziwym obrazem życia tych dzieci w szkole i domu.

Proste, szczere słowa tych listów, jakże wiele nauki zawierają dla naszych uczniów! Jakie przytem piękne dają świadectwo bohaterstwu tych dzieci.

Oto np. taki moment: Nauczyciel każe powtarzać dzieciom, jak abecadła: „Zczezł Kościół", zczezł Piłsudski". Na to powstaje bohaterski chłopak i nie lękając się srogich kar, oraz natychmiastowego wyrzucenia ze szkoły, daje odpowiednią odprawę nauczycielowi. Wie, że czekają go zato prześladowania, wie, że i rodzice jego poczują nad sobą brudną, chamską łapę bolszewicką, lecz swojem wystąpieniem chce zachęcić inne dzieci polskie. I rzeczywiście zrywa się w klasie bunt protestu, sprawiający władzom bolszewickim wiele kłopotów.

Dzieci, dla których dom stanowi jedyną oazę wychowania w duchu religijnym i narodowym, walczą szczególnie uporczywie przeciwko zatruwaniu ich dusz zabójczym jadem antyreligijnym. I chociaż w szkole rozpętały władze sowieckie prawdziwą orgję propagandy przeciwreligijnej, dziecko polskie nie pozwala się zatruć, nie pozwala narzucić sobie wiary, jedynie w potęgę pięści i bezprawia.

To maltretowane, źle odżywione i ubrane dziecko polskie, nawet w obliczu srogiego nauczyciela zdobywa się na bohaterstwo, jawnie głosząc, że Bóg panuje nad światem a nie Antychryst! Ile tych cichych tragedyj kryją mury szkolne, to widzimy dopiero z takich do nas zabłąkanych listów.

Czyż nie jest dalej wzruszającym i także wiele nauki dla naszych uczniów zawierającym ustęp listu brata rozdzielonego kordonem od drugiego, w którym czytamy:

„Ucz się pilnie i ustępuj twemu nauczycielowi, choćby on nawet może i racji nie miał, bo to jest twój polski nauczyciel, jak twoją jest szkoła. A pojęcia mieć nie możesz, jak jest u nas w szkole i co my cierpimy, musząc dzień w dzień słuchać najbardziej plugawych napaści na Kościół nasz i na naszych Wodzów, tam w kochanej Polsce tak wielbionych i czczonych. Ale stoimy twardo przy swojem i nie uległniemy się niczego".

Ponieważ nauka w szkole stoi na bardzo niskim poziomie (co jest zupełnie zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż władze szkolne pousuwały starych wytrawnych nauczycieli, jako „niebezpiecznych" dla ustroju sowieckiego, a na ich miejsce przysłały młokosów, często nawet pisać porządnie nie umiejących, (ale zato dobrych agitatorów antyreligijnych), więc dzieci polskie uprawiają na wielką skalę samokształcenie i w ten sposób zdobywają jakąś wiedzę. Dlatego proszą w listach o informacje, jacy obecnie są w Polsce wybitni poeci, pisarze, ludzie nauki i artyści, co oni tworzą i w jakim zakresie.

W szkole bolszewickiej kwitnie tylko nauka przeciwreligijna, nauka nienawiści, zemsty, rozpusty, wydzierania bliźnim kawałka chleba. Wszystko inne jest „przeżytkiem burżuazyjnym". Dzieci uczęszczające do kościoła otrzymują pogardliwą nazwę „kościelnych szczurów" i są na każdym kroku wyszydzane. Nauczyciel zaś, któryby ośmielił się zajrzeć do kościoła, jest natychmiast wyrzucany z posady. Często wystarcza jedna notatka w gazecie, a już takiego nauczyciela pozbawia się chleba.

Opisują wypadek, że pewien uczeń, Rosjanin, wypędzony ze szkoły za kradzież książek, napisał do redakcji jednej z gazet korespondencję, w której „oskarżył nauczyciela ze zemsty, iż widział, jak szedł on do kościoła". Na podstawie tej notatki zwykłego złodzieja, bez żadnych dochodzeń, zwolniono nauczyciela z posady. Wypadków takich zaś jest dużo.

Dzieci opuszczają szkołę z reumatyzmem, gruźlicą i innemi chorobami, gdyż w czasie nawet najostrzejszej zimy wydają zaledwie 4 i pół puda drzewa dla szkoły na miesiąc! (t. j. 72 kg. drzewa! — przyp. Red).

To też bohaterstwo dzieci polskich w dzisiejszej szkole musi wzbudzić w nas największy podziw. Nie dadzą się złamać te biedne dzieci szkolne, nie dadzą sobie wydrzeć ideałów religji i miłości ojczyzny z ich pięknych dusz. Mimo, iż wokoło nich szaleje morze zbrodni, rozpusty, morze nienawiści i szyderstwa z wszystkiego, co jest dla nich najświętszego i najdroższego.

Niektóre z nich, nie mogąc już znieść katuszy szkoły bolszewickiej, uciekają do nas. Mamy już schroniska dla nich na Wołyniu, w czem główna zasługa Polskiej Macierzy Szkolnej, zabezpieczającej im utrzymanie i naukę. Wielu jednak ginie w drodze do upragnionej ojczyzny z wycieńczenia, głodu lub kuli strażnika, wielu musi pozostać dalej w tem piekle prawdziwem, wobec którego bledną wszelkie opisy.

Walka Sowietów z religją

Kijów, w sierpniu.

W Moskwie, jak wiadomo, odbył się niedawno narodowy kongres „Towarzystwa Bezbożnych". Wszyscy mówcy i referenci zgodzili się na jedno: że w walce z religją nie można stosować środków gwałtownych. Natomiast polecenia godne są wszystkie metody, oparte na krytyce i rozumowaniu. — Rząd, który z „Bezbożnymi" bardzo sympatyzuje, oświadczył, że „środków administracyjnych" użyje tylko w wypadkach, gdy duchowni zajmą zdecydowane przeciwrewolucyjne stanowisko.

Duchowieństwo jest zresztą bardzo ograniczane w swych czynnościach. Księżom właściwie wolno tylko pełnić służbę Bożą, wszelka propaganda religijna jest im wzbroniona. W tych ramach działalności rząd sowiecki nie stawia duchowieństwu przeszkód.

Niektórzy z „Bezbożnych" nie są zadowoleni z łagodnego postępowania rządu. Prezes Sowietów Kalinin uzasadnia postawę Sowietów.

— Dlaczego w krótkiej drodze nie zamkniemy wszystkich kościołów? — mówił Kalinin. — Otóż z tej przyczyny, ponieważ mamy niezmierne masy wierzących i to tych, na których dobrobyt państwa polega. Trzebaby zatem zastosować środki represyjne przeciw tym ludziom, których poparcia rząd bezwarunkowo potrzebuje.

Kalinin wzywał w dalszym ciągu do jak największego umiarkowania w prze prowadzeniu ateistycznej propagandy, przyczem trzeba rozróżnić prawdziwie religijnych od tych, którzy kościół uważają za środek do celów społecznych i politycznych. „Ateiści powinni przedewszystkiem dać wierzącym coś w zamian za kościół... Już nasza młodzież nie ma religijnego ducha, co uważam za nasze wielkie zwycięstwo!".

Jarosławski, prezes „Bezbożnych" jest zdania, że należy religję zniszczyć, ale koniecznie zachować moralność. W tym samym duchu wypowiedział się i Bucharin.

„Towarzystwo bezbożnych" liczy 700,000 do 1,000,000 członków. Z tego tylko 40% nie należy do partji komunistycznej, tylko 30% należy do ludności wiejskiej, a 20% jest kobiet.

Łunaczarski obiecał nowe wysiłki szkoły celem przeciwdziałania religijnym wpływom domu. — W przyszłym roku wstąpi w kadry pedagogów 240 „antireligijnych" nauczycieli.

Projekt „Teatru bezbożnego" upadł, jako niewystarczający środek propagandy.

Piekło ulicy Ivar Street

W tych dniach aresztowano w Paryżu bardzo piękną panienkę z Lugdunu, która okradłszy swego ojca, uciekła z domu w zamiarze dostania się do Hollywood, owego słynnego amerykańskiego ośrodka przemysłu kinematograficznego, w nadziei wybicia się na gwiazdę filmową.

Dowiedziawszy się o jej zamiarach, jeden z ajentów policji paryskiej, który właśnie powrócił z Hollywood, zawołał:

— Podziękuj panienko Bogu, że nie zaznasz piekła Ivar Street!

I miał słuszność, bo ta Ivar Street, mierząca zaledwie sto metrów długości, a krzyżująca się z Hollywood Avenue, jest codziennie widownią dramatów rozdzierających.

Codziennie, od wczesnego ranka, panuje na tej krótkiej uliczce ruch bardzo ożywiony, niż na bulwarze Włoskim w Paryżu. Cisną się tam przedstawiciele i przedstawicielki kilkudziesięciu narodów świata, pragnący dostać się na początek choćby w charakterze figurantów lub figurantek na scenę pracowni kinematograficznych. I codziennie pociągi kolejowe zwożą do Hollywood, jak bydło do rzeźni chicagoskich, nowe zastępy tych nieszczęśliwych aspirantów do sławy i majątku.

Oszalali, głodni, zobojętniali na wszystko, czekają wytrwale chwili otwarcia olbrzymich wrót położonego w głębi Ivar Street gmachu „General Casting Agency", głównej ajentury dostarczania figurantów wielkim firmom kinematograficznym. Widzieć tam można kobiety stare i młode w strojach podróżnych, w sukniach wieczorowych, w fartuchach robotnic fabrycznych. Mężczyzn w ubraniach zużytych, o twarzach wynędzniałych, ale świeżo ogolonych. Każdy w tym tłumie, bez wyjątku, posiada paczkę, zawierającą szminki, peruki, brody i wąsy, których przedsiębiorcy filmowi nie dostarczają. Są tam Niemcy, Francuzi, Rosjanie, Włosi, Hiszpanie, Meksykanie, murzyni, Japończycy, czerwonoskórzy Indjanie i tyle, tyle pięknych kobiet, młodych dziewcząt, niemal dzieci, o uroczych twarzyczkach, ale o wzroku twardym, nieczułym. Setki ich dziś jeszcze nic nie jadły i kto wie, czy jutro będą miały na kawałek chleba!

Ale czekają, muszą czekać, bo zapisały się w ajencji na listę aspirantek, obejmującą już 35.000 nazwisk, a wiedzą, że gdyby nie odpowiedziały, jeżeli nazwisko ich będzie wywołane, to nazwisko to zostanie natychmiast skreślone i trzeba za zapisać się na nowo...

Czekają więc, czekają. Czy nie mówiono wczoraj, że „Metro-Goldwyn" potrzebować będzie 1.500 figurantów i figurantek do sceny wyścigów konnych; że „Universal" angażuje 600 dziewcząt do dramatu, rozgrywającego się w Rzymie starożytnym?

A przecież wróżbiarka przepowiadała z kart ubiegłego wieczora: „Widzę kontrakt z liczbą o pięciu zerach... Widzę panią na pięknym jachcie białym... w prześlicznej willi!"

Może to się sprawdzi! Trzeba więc czekać, trzeba więc codziennie cisnąć się na Ivar Street, nie mającej wyjścia...

—o—

Przyczyna śmierci por. Szałasa

Co o tem mówi ojciec

Ojciec ś. p. por. Szałasa, który zginął w pamiętnej katastrofie lotniczej w Bagdadzie, p. Jan Szałas z Falenicy, nadesłał do oddziału warszawskiego „I.K.C." list, w którym pisze m. in.:

„W dniu 31 lipca minął rok od chwili, w której ś. p. syn mój wraz z por. Kaliną i sierż. Kłosinkiem na dany im rozkaz wystartowali z lotniska wojskowego w Dęblinie by odbyć wielki lot: Dęblin — Bagdad — Kair — Warszawa".

W dalszym ciągu wskazuje p. Jan Szałas na to, że przyczyna tragicznego wyniku lotu jest dotąd niewyjaśniona. Stwierdza, że lotnicy krążyli nad lotniskiem bagdackiem przez kilka godzin, gdyż lotnisko to nie było oświetlone — i pisze:

„Uważam za swój pierwszy obowiązek przypomnieć o tej sprawie i stwierdzić na podstawie danych, że Anglicy nie zostali uprzedzeni o dniu przylotu na szego płatowca, nie mogli zatem oświetlić lotniska, tak, jak to czynią zwykle przy nocnych lotach i żadnej odpowiedzialności za to, co się stało, ponosić nie mogą.

Pytam więc na tej drodze Szefostwo departamentu aeronautyki wojskowej:

1) czy złożony został przez por. Kalinę raport o dokonanym przez nich locie i o przyczynach katastrofy, która miała miejsce w dn. 31 lipca 1928 r. na lotnisku w Hinaidi w Bagdadzie?

2) Co się stało z depeszą, adresowaną do Bagdadu, a wręczoną w dniu 30 lipca przez syna mego ś. p. Kazimierza Szałasa dyżurnemu oficerowi na lotnisku w Dęblinie (przed samym startem), którą należało tylko nadać w drodze telefonogramu do departamentu, a następnie telegraficznie do Bagdadu?

3) Czy ówczesny departament lotnictwa, do dyspozycji którego był radjotelegraf, jak również telegraf indo—europejski, nie miał obowiązku zawiadomienia lotniska Hinaidi o wystartowaniu naszego płatowca? — i

4) Czy zostały w sprawie niewysłania tej depeszy przeprowadzone dochodzenia, oraz czy kto i do jakiej mianowicie odpowiedzialności w winny tych dochodzeń został pociągnięty?

Rakieta szybkości w roku 1829

a rakieta samochodowa w sto lat później

Nowoczesna technika XX wieku przygotowuje społeczeństwu coraz to nowe i coraz bardziej rewelacyjne niespodzianki, zwłaszcza w dziedzinie lokomocji. Auto rakietowe i motorowe uzyskuje dzisiaj tak zawrotną szybkość, że glob ziemski będzie wkrótce zbyt ciasnem terytorjum do popisu najnowszych środków lokomocji.

Osoby, zwiedzające muzeum South Kenssington w Londynie oglądają ze zdumieniem model lokomotywy z roku 1829, która pierwsza na dłuższej przestrzeni prowadziła pociąg, wówczas zwany „pospiesznym" i stanowiła przedmiot zachwytu dla współczesnych, jako najszybsza maszyna na świecie. Lokomotywa ta już wówczas nazywana była „rakietą", a sława jej rozeszła się po całym świecie.

Inżynierowie i konstruktorzy doby współczesnej mogą z dumą spoglądać na nieudolną konstrukcję pudła, które wówczas budziło zachwyty, a zarazem przerażenie pasażerów. Należało posiadać sporą ilość odwagi, aby zaryzykować jazdę tym „szalonym" pociągiem, kursującym przed stu laty między Liverpoolem o Manchesterem, którego lokomotywa robiła na godzinę aż 25—50 kilometrów. W każdym razie był to pierwszy pociąg, z którym nie mógł rywalizować pod względem szybkości zaprzęg konny.

Wówczas Manchester zaczęło odgrywać w przemyśle angielskim tę rolę, którą po dziś dzień zajmuje i dzięki temu miasto osiągnęło w rekordowo krótkim czasie niebywały rozkwit. Do potrzeb tak szybko wzrastającego miasta musiał również dostosować się postęp techniki. Bawełnę i wyroby bawełniane transportowano poprzednio z Liverpoolu do Manchester przez cały miesiąc, zaś z Ameryki do Liverpoolu tylko w ciągu 21 dni. Potrzeba szybszego transportu wyrobów i surowca okazała się zatem istotnie naglącą.

Także budowa „rakietowej" lokomotywy, podobnie jak każda nowość u czynników konserwatywnych, napotkała w parlamencie angielskim na wielu przeciwników. Wybitni politycy piorunowali w długich, przekonywujących mowach przeciw „szatańskim" wymysłom, a oferta towarzystwa kolejowego została odrzucona większością głosów. Dopiero po wejściu w kompromisy z poszczególnymi przeciwnikami lokomotywy pośpiesznej i nowej linji kolejowej, jakoteż po udzieleniu rozmaitych koncesyj i koncesyjek opozycjonistom — (widocznie wszystkie parlamenty po wsze czasy były i będą sobie równe) — udało się złamać opór posłów. Słynną była podówczas mowa nieprzejednanego przeciwnika „lokomotywy rakietowej", znanego uczonego sir Izaaka Coffina, który przemawiał m. in. temi słowy:

„Czy wysoka Izba zdaje sobie sprawę z tego, jaki dym, jaki łoskot, hałas i szum spowoduje nowa lokomotywa? Ani pracujące przy pługach bydło, (!) ani stada, wypasane na łąkach nie zniosą łoskotu tego żelaznego smoka bez przerażenia, którego następstwa są nieobliczalne dla ludności. Rakietowa kolej żelazna będzie największem przestępstwem wobec mieszkańców miast i wsi, jako zupełne obalenie dotychczasowych praw i porządku, jako zniszczenie spokoju i zadowolenia i fizycznego i duchowego ludzi".

Dzisiaj tego rodzaju enuncjacje muszą z natury budzić śmiech serdeczny. Nie należy się jednak temu dziwić, ponieważ lokomotywa rakietowa, jak ją podówczas szumnie nazywano, wprowadzała do lokomocji zasadnicze i rewelacyjne zmiany. Po raz pierwszy zbudowano wówczas, równy, poziomy tor kolejowy, mosty, tunele i szyny przez bagna i torfowiska. Lecz Stephenson, twórca maszyny parowej potrafił uczynić zadość wszystkim wymaganiom i przezwyciężyć wszystkie piętrzące się trudności.

Lokomotywa miała zmieniać się co wien odstęp drogi, którą podzielono na 19 postojów. Na każdej z tych stacyj miała oczekiwać na pociąg nowa maszyna parowa, która ciągnęła wagony za pomocą lin! Można sobie wyobrazić, jak długo trwała podróż z Manchesteru do Liverpoolu! Rozpisano podówczas rozmai te konkursy, celem uzyskania nowych pomysłów, jak zmniejszyć niebezpieczeństwo dla podróżnych, jakoteż hałas i dym, powstający podczas jazdy. Wreszcie „rakieta" Stephensona zwyciężyła. Podziw społeczeństwa dla nowej maszyny objawiał się w entuzjastycznych przydomkach, któremi ją obdarzano, a mianowicie: „ostatnia nowość", „niezrównana" lub „żelazna wytrwałość". Zdaje się jednak, że więcej żelaznej wytrwałości okazywali wówczas pasażerowie i maszynista, prowadzący pociąg.

—o—

Piekło w amerykańskich więzieniach

Więźniowie są traktowani gorzej niż zwierzęta

Bunty więźniów amerykańskich, które zaczęły się w więzieniach nowojorskich Dannemora i Auburn, a następnie rozciągały się na całe Stany Zjednoczone (dono siliśmy o nich w jednym z poprzednich numerów, są najlepszym dowodem, w jakich warunkach żyją nieszczęśni więźniowie, którzy chcą sobie w ten sposób los poprawić.

W Europie wyobrażają sobie powszechnie, że skoro Ameryka szczyci się swym postępem na tylu polach, to i więzienia amerykańskie są czemś, w rodzaju wytwornych domów wypoczynkowych. Natomiast w Ameryce nie jest dla nikogo tajnem, iż takie np. więzienie w Auburn jest poprostu piekłem za życia, które musi każdego więźnia doprowadzić do ostateczności.

Najstarsze i najgorsze więzienia europejskie są w porównaniu z więzieniem w Auburn poprostu szczytem komfortu. Podczas gdy nasze więzienia europejskie posiadają cele zewnętrzne, tj. zaopatrzone w okna, dające dostęp światu i powietrzu, w Auburn znajdują się same tylko cele wewnętrzne, leżące poza grubymi murami, bez okien i bez wentylacji. Cele te są zaledwie tak szerokie, iż barczysty mężczyzna dotyka ramionami obu ścian, a tak długie, iż może leżeć wyprostowany. Łóżko, które za dnia składa się i zajmuje skrytkę w murze, w nocy pokrywa całą podłogę. Urządzenie takiej celi składa się pozatem tylko z wiadra z wodą.

Do więzienia w Auburn przychodzą tylko więźniowie skazani na dożywocie. Coprawda nikt tego nie wytrzymuje. W więzieniu tem, przeznaczonem na 1,200 więźniów, gniecie się zazwyczaj 1,700. Kto niema miejsca w celi, tego się umieszcza na korytarzu. Ale na korytarzach nie jest również lepiej. Panuje tam półmrok i straszliwy brak powietrza. Okropny odór zalega tak korytarz, jak i wszystkie cele.

Do tego dołącza się jeszcze i to, że więzienie leży na zupełnej równinie i słońce grzeje je niemiłosiernie, zamieniając jego mury na ściany pieca chlebowego. Więźniowie nie mają żadnego zajęcia i w ponurej zadumie spędzają dnie i noce. Więzienie nie posiada podwórza, na któremby więźniowie mogli spacerować. Znajduje się tam wprawdzie sala do nauki, ale może pomieścić tylko 600 osób. Pozatem jest zupełnie zbyteczna, gdyż w Auburn niema ani nauczycieli, ani środków do nauki. Jednem słowem jest to więzienie, w którem człowiek zamienia się w zwierzę. W Auburn nie pyta nikt czy ktoś jest chory, czy zdrowy. Nie bada się nowo przybyłych, skutkiem czego pomiędzy zdrowymi zajmują miejsce chorzy na gruźlicę, a nawet obłąkani.

W takich warunkach nie można się dziwić, iż choroby, rozpacz i szaleństwo biorą w swoją moc więźniów z Auburn. Kula z rewolweru dozorcy na wypadek buntu nie przedstawia dla nich nic strasznego, a raczej wyzwolenie.

Przed trzema laty zajmowała się specjalnie powołana przez państwo komisja poprawieniem stosunków w więzieniach amerykańskich. Przez kilka miesięcy naradzano się nad reorganizacją starych, względnie zbudowaniem nowych więzień, lecz ponadto nic nie zrobiono.

Pod placem katedralnym w Wilnie

odkryto tajemniczy loch

„Słowo" wileńskie podaje szczegóły odkrycia lochu podziemnego na placu Katedralnym w Wilnie. Robotnicy, kopiąc rów do rury hydrantowej, natrafili na sklepienie, które rozbito. Po usunięciu cegieł ukazał się 7 metrowej szerokości loch, częściowo wypełniony wodą. Opuszczona do lochu latarnia zgasła, ograniczono się więc jedynie do oględzin murów i kierunku, dokąd loch ten prowadzi. Loch został zbudowanym jak to można było skonstatować, przed kilkuset laty. Ściany są wyłożone z grubej czerwonej cegły, zaś owalne sklepienie podpierają tęgie filary. Wysokość korytarzy około 3 metrów. W miejscu, gdzie sklepienie zostało rozbite, jest rozgałęzienie korytarza. Jedno ramię prowadzi w kierunku Góry Zamkowej, drugie zaś w kierunku Góry Biskupiej. Od strony ulicy Biskupiej korytarz ma ścianę i okienka. Na sklepienie natrafiono na głębokości ½ mtr.

O całem odkryciu powiadomiono niezwłocznie władze konserwatorskie, ale nikt się nie zgłosił, gdyż konserwatora p. Lorentza nie było w Wilnie. Kierownik robót, po kilku dniach oczekiwania, nakazał nadłamane sklepienie założyć cegłami i cały loch zasypać.

Jest możliwe, że władze nakażą zasypany loch odkopać, gdyż odkrycie to może posiadać wielkie znaczenie dla badań nad starem Wilnem i jego historycznemi pamiątkami.

Swiętokradztwo w katedrze św. Jana

w Warszawie

Zbrodniarze zrabowali 8 srebrnych wotów

Grasująca w Warszawie, dotychczas nieuchwytna banda świętokradców która w ciągu ostatnich tygodni dokonała kilku kradzieży w świątyniach dopuściła się nocy dzisiejszej nowej zbrodni. Tym razem zbrodniarze obrabowali kaplicę Archikonfraterni Literackiej w katedrze św. Jana.

Kradzież spostrzegł pierwszy zakrystjan Józef Zgórecki, który przyszedłszy dziś około godziny 5-tej rano do kościoła, zauważył, że zasłonięte drzwi kaplicy Archikonfraterni zasłonięte są kotarą, pomimo to, iż wczoraj, zamykając kościół zostawił ją odsłoniętą. Przypuszczając, iż mogło tego dokonać tylko złodzieje, Zgórecki, zamknąwszy kościół natychmiast zawiadomił o swem odkryciu wiceproboszcza katedry ks. Mikołaja Mościckiego i policję I komisarjatu P. P.

Natychmiast rozpoczęło energiczne dochodzenie. Na miejscu zjawili się przedstawiciele policji z kierownikiem I komisarjatu na czele. Sztabem na czele, wywiadowcy urzędu Śledczego, wraz z daktyloskopem, który dokonał szeregu zdjęć odcisków palców, pozostawionych przez świętokradców na kratach drzwi, ołtarza, grzymsach i t. p.

Według przypuszczeń świętokradzcy dostali się najpierw na dach katedry, po rusztowaniu, ustawionem od strony ul. Kanonji, na tyłach odnawianego obecnie Zamku Królewskiego.

Po dostaniu się na dach, zbrodniarze otworzyli lufcik w oknie przez który wśliz gnęli się do katedry, gdzie po gzymsach dotarli do żyrandola, po którym opuścili się na dół.

Celem zabezpieczenia się od strony kościoła, w obawie, by ktoś ze służby kościelnej czy wiernych, nie spostrzegł ich przy „robocie" — świętokradcy opuścili kotarę, zasłaniającą drzwi kaplicy od kościoła.

Według obliczeń, przeprowadzonych przez ks. Mościckiego, świętokradcy zabrali tylko 8 wotów, srebrnych i pozłacanych serc wartości około 120 zł., ponieważ wota, w obawie przed ciągłemi świętokradztwami, złożone są na przechowanie w specjalnym skarbcu.

Skarga o oszustwo

Dwóch paryskich jubilerów wniosło przeciwko znanej światowej tancerce Rosie Dolly i jej mężowi Mortimerowi Davis, synowi kanadyjskiego miljardera skargę o oszustwo.

Przed rokiem zakupiła u nich tancerka dwie kolje perłowe wartości 7 mil. fr., na pokrycie których wystawił Davis kilka weksli. Ponieważ weksle te nie zostały w swoim czasie wykupione, jubilerzy zażądali na drodze sądowej albo wypłaty kupna, albo zwrotu klejnotów.

Żądanie jubilerów nie odniosło pożądanego skutku, a w dodatku państwo Davis od dłuższego czasu zniknęli z horyzontu i niewiadomo gdzie przebywają. Jubilerzy wnieśli przeciwko obojgu skargę o oszustwo.

—o—

Tam, gdzie umarł Czechow

25-letnia rocznica skonu znakomitego literata

Dnia 15 lipca r. b. minęło 25 lat od chwili skonu znakomitego literata rosyjskiego, A. P. Czechowa. Świetny humorysta umarł na chorobę piersiową w uzdrowisku niemieckiem Badenweiler. Z okazji 25—letniej rocznicy skonu Czechowa korespondent paryskiego pisma „Poslednija Nowośti" wybrał się do Badenweileru, gdzie nawiązał kontakt z tamtejszymi przyjaciółmi Czechowa. Swe wrażenia z pobytu w mieście gdzie umarł Czechow opisuje rosyjski dziennikarz następująco:

— Od Mühlheimu — niewielkiego miasta na pograniczu francuskiem — dojeżdżamy staromodnym prowincjonalnym tramwajem po dwudziestu minutach do Badenweiler. Mała osada, licząca zaledwie 900 stałych mieszkańców — prawie niczem nie różni się od innych niemieckich uzdrowisk.

— Badenweiler jest bardzo oryginalnem uzdrowiskiem, — pisał stąd w swoim czasie Czechow, — ale na czem jego oryginalność polega, tego sobie dotychczas nie zdołałem jeszcze uświadomić. Mnóstwo zieleni, bardzo ciepło, domki i hotele stoją pojedyńczo w morzu zieleni. Wyobrażam sobie, jaka musi tu panować nuda.

Żadnych zewnętrznych śladów przebywania Czechowa w Badenweiler znaleźć tu nie można. Ale w ścisłym kółku osób, które zetknęły się bliżej ze znakomitym pisarzem podczas jego pobytu w uzdrowisku, żyją po dziś dzień żywe wspomnienia o Czechowie. Mieszka tu naprzykład lekarz który leczył Czechowa niejaki dr. Schwerer. Dr. Schwerer był nietylko lekarzem, lecz i przyjacielem Czechowa. Być może, iż przyczyniła się do tego w znacznej mierze okoliczność, że żona d—ra Schwerera była Rosjanką i pochodziła z Moskwy. Dom Schwererów jest jakgdyby muzeum wspomnień o Czechowie: znajdują się tutaj książki, które znakomity literat czytywał, rozmaite fotografje, liczne drobnostki z jego mieszkania, zapiski i t. p. Również wielkie popiersie Czechowa stoi w mieszkaniu d-ra Schwerera. Małżonka Czechowa, znana aktorka Moskiewskiego Teatru Artystycznego, często bardzo odwiedza dom badenweilerskiego lekarza, gdzie tyle nagromadziło się pamiątek po jej mężu.

A w roku bieżącym przyjechał tu na letni pobyt założyciel teatru artystycznego, niezrównany K. S. Stanisławski. Pod czas swych rannych przechadzek spotykał on często d-ra Schwerera; z którym godzinami rozmawiał o Czechowie i o ostatnich chwilach jego życia, spędzonych w Badenweiler.

Siedziałem z d-rem Schwererem w jego gabinecie do późnej nocy. Lekarz ożywiał stare wspomnienia, związane z imieniem Czechowa, a choć rozmawialiśmy po niemiecku, nie mówił o nim inaczej, jak „Anton Pawłowicz".

* * *

Czechow z trudem rozmawiał po niemiecku, a właśnie ta okoliczność, że dr. Schwerer rozumiał po rosyjsku (bywał on często w Moskwie, gdzie żyła rodzina jego żony), skłoniła domowego lekarza Czechowa, d-ra Tauba, do wysłania go do Badenweiler. Zresztą w specjalnie komplikowanych wypadkach, kiedy osiągnięcie porozumienia między Czechowem a d-rem Schwererem nastręczała poważniejsze trudności, funkcje tłomacza pełniła żona Czechowa. Nie bacząc na to, że Czechow z natury był człowiekiem skrytym, już po kilku dniach wywiązała się między nim a d-rem Schwererem szczera przyjaźń. Bardzo charakterystyczne dla Czechowa było, że lekarza—niemca nazywał na sposób rosyjski „Józefem Feodorowiczem". Bawiło to wszystkich bardzo, a Czechow wyjaśniał Schwererowi, że czyni tak celem podkreślenia przyjacielskich stosunków, jakie ich łączą. Do Moskwy zaś pisał Czechow: „leczy mnie tu lekarz dobry, mądry i fachowy".

Były ciepłe dni słoneczne. Czechow prawie codziennie udawał się wraz z „Józefem Feodorowiczem" na dłuższe przechadzki zwiedzając okoliczne wioski. Rozmowa toczyła się w pociesznym języku rosyjsko—niemieckim: Czechow mówił więcej po rosyjsku, jego towarzysz zaś po niemiecku. Czechow lubiał opowiadać o Tołstoju. Podczas rozmowy co chwila wyjmował z kieszeni swój notatnik, zapisując w nim skrupulatnie wszystko, co z tego, czy innego powodu wywoływało jego zainteresowanie. Śmieszne nazwisko niemieckie, uliczny epizod wiejski, oryginalny zwyczaj miejscowej ludności — wszystko to notowane było w notesiku Czechowa. Wskazując na swój notes. Czechow oświadczał, przy każdej okazji, że na podstawie nagromadzonego tam materjału napisze po powrocie do Moskwy taką wesołą sztukę, „jakiej nigdy w życiu jeszcze nie czytaliście". Wogóle swój notes cenił Czechow bardzo wysoko: „proszę kupić mą ideję, — mawiał często, — sprzedam tanio, zwłaszcza jeśli odstąpię hurtownikowi". W pierwszym okresie swego pobytu w Badenweiler Czechow był w świetnym nastroju. Wierzył w swe uzdrowienie i marzył o tem, żeby z Niemiec pojechać do Włoch. Stamtąd pragnął przez Konstantynopol powrócił do Jałty. Często spacerował Czechow w miejscowym parku. Miał on tam swe ulubione miejsce, na którem godzinami siadywał, rozkoszując się wspaniałym widokiem na Wogezy. Po jego śmierci wzniesiono na tem miejscu pomnik.

Ale krótki okres poprawy wkrótce minął. Czechowa zaczęły opuszczać siły, przechadzki, zaczęły go męczyć i większą część dnia zmuszony był spędzać na leżaku na balkonie swego mieszkania. Obok żony towarzyszył mu stale student medycyny z Moskwy niejaki von Rabenek, który z wzruszającą troskliwością obchodził się z chorym literatem. Z balkonu Czechow obserwował z żywem zainteresowaniem ruch uliczny, specjalną uwagę poświęcając ruchliwemu życiu przed gmachem poczty. „Ot co znaczy kulturalny kraj, — mawiał, — każdy człowiek pisze i dostaje listy". Interesował się też żywo wypadkami w Rosji, a ponieważ pisma rosyjskie przychodziły ze znacznem opóźnieniem, dr. Schwerer przynosił mu codziennie „Berliner Tageblatt" i miejscowe „Frankfurter Zeitung", a żona Czechowa czytała następnie nagłos wszystko, co chorego specjalnie zajmowało.

Po pewnym czasie serce Czechowa tak się osłabiło, że nie mógł opuszczać łóżka. Lekarz orzekł, że stan jego jest poważny, ale nie niebezpieczny. Mimo to jednak, chory czuł się coraz gorzej, w nocy na 14 lipca dostał silny atak. Posłano po Schwerera, który niezwłocznie zarządził sztuczne oddychanie tlenem. To choremu pomogło. Uspokoił się o tyle, że żona w przekonaniu, że kryzys minął, wyszła na balkon. Schwerer polecił Rabenkowi, by skoczył do apteki po tlen. Choć mówił szeptem, Czechow słowa jego usłyszał i spokojnie powiedział: „Nie trzeba, proszę nie chodzić, ja umrę wcześniej, niż pan się wróci..." Rabenek pomimo to poszedł do apteki. Minęło kilka minut. Czechow ciężko oddychając położył się na lewy bok. Nagle przestał oddychać. Nić życia się przerwała...

Należy przypuszczać, że Czechow już przedtem myślał o zbliżającej się śmierci. Na kilka dni przed katastrofą, chory prosił, by pieniądze, które mu stale wysyłano, zaadresowano na imię żony. Gdy spytano go, dlaczego, odpowiadał: „Ot tak, na wszelki wypadek".

* * *

W hotelu „Sommer" (obecnie Park-Hotel) Czechow zajmował pokój Nr. 49 na pierwszem piętrze. Stanisławski podczas swego pobytu w Badenweiler postanowił uwiecznić na kliszy fotograficznej wnętrze tego pokoju, musiał jednak z zamiaru swego zrezygnować, gdyż, jak się później okazało, w pokoju tym wszystko zostało zmienione i niema tam nic, co przypominałoby czasy pobytu Czechowa. Pozostał tylko balkon z którego, jak i przed 25—laty, roztacza się wspaniały widok na Wogezy. Niema już też w Badenweilerze pomnika Czechowa. W drugim roku wojny światowej, kiedy na potrzeby wojenne rekwirowano w Niemczech wszelkiego rodzaju wyroby metalowe, bronzowe popiersie Czechowa wraz z dzwonami kościelnemi i naczyniami kuchennemi powędrowało do Mülheimu, a stamtąd do Karlsruhe...

W Badenweilerze często słyszeć można głosy zdumienia że nikt nie stara się o to, by uwiecznić pamięć znakomitego pisarza rosyjskiego. Stanisławski podczas swego pobytu w Badenweiler rzucił wobec tego myśl umieszczenia na domu, w którym umarł Czechow, tablicy pamiątkowej. Właśnie w roku bieżącym z okazji dwudziestopięciolecia jego śmierci można by było myśl tą zrealizować. Dr. Schwerer ze swej strony gotów jest planowi temu okazać jaknajdalej idące poparcie.

Czy jesteś już członkiem Czerwonego Krzyża?

ARKADJUSZ AWERCZENKO

ŚMIERĆ

hrabiego Zwieningorodcewa

(Opowieść z życia arystokracji).

Hrabia Zwieningorodcew obudził się w swym przepysznym, pełnym zbytku apartamencie o bogato inkrustowanych ścianach, i z rozkoszą wyprostował ramiona. Zadzwonił..

— Słuchaj, — rzekł do wchodzącego kamerdynera. — Przygotuj moją najkosztowniejszą bieliznę jedwabną i ubranie od angielskiego krawca.... Za godzinę jadę do łaźni. Nigdy jeszcze w łaźni nie byłem — zobaczę przynajmniej, jak wygląda.

Służba w domu hrabiego była zdumiewająco wyszkolona: kamerdyner naprawdę wyszedł i zrobił wszystko tak, jak mu hrabia rozkazał!

W godzinę później hrabia Zwieningorodcew opuścił swój zbytkowny apartament i, wskakując do kosztownego, przebogato inkrustowanego automobilu, zawołał do szofera:

— Do najlepszej łaźni! Dla szlachty!!

— — — — — — — — —

Gęste obłoki pary przysłaniały wszystko.... Czasem tylko migały nagie ciała, słychać było plusk wody gorącej, śmiech... Hrabia, patrząc z obrzydzeniem na ten widok nieprzyzwoity, leżał na ławie i groźnie marszczył czoło, gdy wysoki, chudy służący zbyt silnie nacierał mu szyję.

Ten chudy wyrostek od pierwszej chwili nie podobał się hrabiemu, gdyż zachowywał się zbyt swobodnie i familjarnie. Chwytał hrabiego za ręce, za nogi, mydlił mu głowę i często wykrzykiwał jakieś niezrozumiałe słowo: „echma"!

— Boże! pomyślał hrabia. — Gdzie się ten człowiek wychował?... To przecież straszne.

Mycie miało się ku końcowi. Hrabia zamierzał natychmiast wstać, i nieukłoniwszy się nawet chudemu człowiekowi, wyjść aby w sposób tak delikatny wykazać mu swoje niezadowolenie.

Już hrabia, podtrzymywany przez owego służącego, wstał z ławki... Już, opłukawszy się w gorącej wodzie, strząsnął rękoma miljon jasnych kropel.. Już,.. Gdy w tem stało się coś tak niesłychanego, tak wprost koszmarnego —— czego nie mogłaby sobie wyobrazić najbardziej rozigrana fantazja: służący niespodzianie zamierzył się i, klasnąwszy ręką po białych szlachetnych plecach hrabiego, rzekł z zimną krwią:

— Bądź pan zdrów!

Hrabia wzdrygnął się, jak koń rasowy, gdy mu biją ostrogi w bok, zwrócił swoje wykrzywione z gniewu oblicze i krzyknął groźnie:

— Co ... co to ma znaczyć?!!

— Mówię, aby jasny pan był zdrów! — powtórzył ten łajdak, kłaniając się ironicznie.

— A, łotrze... Wiedząc, kim jesteś, pozwalasz sobie na czyn, który krwią tylko zmyty być może?!! Nie zabijam ciebie jak psa tylko dlatego, że...

I dokonawszy strasznego w sobie wysiłku, hrabia wycedził bardziej już spokojnym głosem:

— Szanowny panie! Jutro przyślę panu moich sekundantów. Nazwisko pana?

— Aljosza, proszę jaśnie pana. Dobraje, niech ta przyjdą i spytają o mnie, może umyć albo co, to zawsze jestem o tej porze. A możeby jasny pan jaki napiwek?.....

Ta zabójcza ironja, ta ostatnia obelga niewywarła już na hrabiego żadnego wrażenia.. Milcząc odwrócił się i wyszedł na korytarz łaźni.

Wyzwanie zostało dokonane i żadna nieprzyzwoitość ani nietakt przeciwnika nie mogły już teraz hrabiego dotknąć.

Z zaciśniętemi usty, nachmurzony, hrabia szybko się odział, wyszedł, wskoczył do własnego eleganckiego samochodu i pojechał do swojego przyjaciela barona Serża von Szmidt...

— — — — — — — — —

Baron von Szmidt mieszkał również w mieszkaniu o ścianach pięknie inkrustowanych drzewem dębowem i bronzem.

— Serż, — rzekł hrabia z pozornym spokojem, chociaż pogryzione do krwi wargi zdradzały jego wzburzenie. — Serż! Zostałem dziś obrażony w najstraszliwszy sposób i wyzwałem przeciwnika na pojedynek. Będziesz moim sekundantem?

— Będę.

Hrabia opowiedział przebieg zajścia baronowi, który słuchał w milczeniu, a potem zapytał:

— No, dobrze.... A jeżeli — to nie szlachcic?

Hrabiemu zrobiło się zimno.

— Czyżby.... A więc sądzisz...

— I to możliwe... A wówczas, rzecz jasna — nie wolno się z nim bić.

— Boże! Co mam robić?!

— Widzisz... jeżeli to nie szlachcic — powinieneś był natychmiast po rzuceniu przezeń obelgi, wyrwać szpadę z pochwy i zabić na miejscu tego podłego chama jak psa wściekłego.

— Co ty mówisz: wyjąć szpadę! Skądże miałem ją wyjąć, — skoro byłem zupełnie nagi? A jeślibym nawet był ubrany, — nie mogę przecież nosić szpady przy marynarce od najlepszego krawca angielskiego?

Anegdoty i anegdotki

ZA KRÓLA STASIA.

Organ „Teatru Polskiego", w którym grana jest obecnie Goetla sztuka o pierwszym wielkim wichrzycielu Polski, Samuelu Zborowskim, drukuje dwie anegdoty następujące, nie pozbawione aktualności:

„Król Stanisław August lubił rozdawać ordery i awanturnicy całego świata chlubili się wysokiemi odznaczeniami polskiemi. Opowiadano, że król nadając jakiemuś niepewnemu indywiduum order miał rzec:

— Dostajesz, przyjacielu, order, ale mam do ciebie prośbę.

— Jaką, panie?

— Zdejm ten order, jak cię będą wieszać!"

Z ŻYCIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Druga zaś jest o pierwszym Naczelniku Polski, kochanym przez cały naród nie tylko po śmierci, jak kłamią oszuści, ale i za życia:

„Gdy po upadku insurekcji w roku 1794, Kościuszko przyjechał do Paryża, sława jego już tam dotarła i wszystkie salony paryskie starały się o względy bohatera polskiego. Pani de Stael ubiegła jednak wszystkie inne sławne damy ówczesnego świata paryskiego i udało jej się zyskać od Kościuszki obietnicę przybycia do jej domu na zebranie towarzyskie. Magiczne wprost wrażenie wywarło zaanonsowanie przez lokaja:

„Monsieur le general Kościuszko!"

Naczelnik zrobił jak najdodatniejsze wrażenie na damach frncuskich.

Gdy pani de Stael zaczęła nalegać, aby opowiedział szczegóły o bitwie Racławickiej, Naczelnik odparł:

„Umiałem wygrać bitwę, lecz nie umiem o niej opowiadać".

KOMPLEMENT.

Nowy lekarz zakładu dla obłąkanych przechadza się po parku zakładowym. Zbliża się jeden z pacjentów:

— Panie doktorze my wszyscy woliny pana niż jego poprzednika.

— Bardzo mnie to cieszy, odpowiada lekarz, ale proszę mi powiedzieć dlaczego?

— Ach panie doktorze, bo pan jest zupełnie inny: taki sam jak my wszyscy.

SZTUKA KULINARNA.

— Moja droga, jesteśmy już dwa tygodnie po ślubie, a ty codziennie dajesz mi na obiad gulasz!

— Mój Boże, toć staram się jak mogę: biorę codziennie inne mięso, codziennie inne przyprawy i zawsze wychodzi z tego gulasz.

* * *

Nauczycielka: — Co to jest kradzież?

Uczeń: — ???

Nauczycielka: — Jeśli włożę rękę do twojej kieszeni i wyjmę z niej dwa złote, to co to będzie?

Uczeń: — Cud, proszę pani.

* * *

— E, moja pani — co mi z tego przyszło żem męża odzwyczaiła od pijaństwa i nauczyłam go pić tylko wodę. Kiedy właśnie przez wodę zginął. Utopił się moja pani, kąpiąc się w rzecze.

HUMOR WILKÓW MORSKICH.

— Mógłby się kapitan ogolić. Aż przykro patrzeć na waszą gębę — taka rosochata.

— Co robić. Od tygodnia żywi się człowiek tylko śledziami, to mu ości zewsząd wyłażą.

* * *

—Dzisiejsi żebracy są strasznie rozwydrzeni. Wyobraź pan sobie — miałem właśnie kupić torcik za pięć złotych, ale ulitowałem się nad żebrakiem stojącym przed drzwiami cukierni i oddałem mu te pięć złotych. A wie pan co on zrobił? Kupił sobie ten sam torcik, na który ja miałem chętkę.

* * *

— Wytłumacz mi Jasiu dlaczego w protestanckim hymnie powiedziane jest, że pijący wybrali najszerszą drogę z tych, co wiodą do piekła.

— A bo proszę księdza psora, pijak się zatacza, to musi mieć dużo miejsca.

—o—

Ś. p. Jan Wróblewski

Przed kilku dniami zmarł w 53 roku życia Jan Tadeusz Wróblewski, literat i dziennikarz.

Ś. p. J. T. Wróblewski nie ograniczał się do pracy wyłącznie zawodowej. Za czynny udział w akcji oświatowej był przez władze rosyjskie aresztowany i trzymany w więzieniu (1906).

W roku 1912 wyjeżdża do Kijowa, zrazu pisuje do „Dziennika Kijowskiego", a potem rozpoczyna redagować pismo „Goniec Kijowski". Z powodu poruszenia problematów wolnościowych, w związku z pamiętną odezwą Mikołaja Mikołajewicza, zostaje skazany na więzienie, w którem napisał pierwszy tom nowel p. t. „Z za kraty", a niebawem ukazuje się drugi jego utwór „Jesienią w roku 1914".

W 1918 r. powraca do Polski, gdzie w Łucku na Wołyniu redaguje pierwsze pismo polskie. Tam też pisze i wydaje dwa dalsze tomy nowel p. t. „Świątynia Tamary" i „Hanczyna Dola". Podczas nawały bolszewickiej staje w szeregach ochotniczej armji. W roku 1923 redaguje pismo p. t. „Goniec Mazowiecki", oraz pisze powieści „Roby i Popsuje", „Majaki" i poradnik językoznawczy „2,000 błędów językowych".

Wiadomości filmowe z całego świata

Wynalazki na polu techniki filmowej następują w tempie wprost zawrotnem. Niedawno zostało szczęśliwie osiągnięte połączenie naturalnej barwy z dźwiękiem i mową. To też „Paramount" wypuszcza kolorowo — mówiony film p. t. „Burleska" (Burlesque), reżyserji Victora Fleming'a z Nancy Carroll i Hal'em Skelly. Wytwórnia Warners, nie chcąc pozostać w tyle, kręci film również tego typu p. t. „On Witt The Show" („Nie przerywać przedstawienia!") z Betty Compson, Sally O'Neill i Joe'm Brown, w rolach głównych.

* * *

Clive Brook, znany gwiazdor „Paramount'a", odtwarza tytułową rolę w przeróbce na film mówiony sztuki Galsworthy p. t. „Ucieczka" (The Escape). Sztukę tę reżyseruje angielski realizator Basil Dean.

* * *

Raoul Walsh przygotowuje dalszy ciąg swego filmu „W starej Arizonie", którego tytuł jest „The Cisco Kid". Obsada narazie nieznana.

* * *

Douglas Fairbanks po ukończeniu „Poskromienia złośnicy„" z Mary Pickford, nakręci nową wersję „Franciszka Villon'a„" jako film mówiony.

* * *

Nowy film Reginalda Denny nazywa się „Companionate Troubles" (Wspólne kłopoty). Partnerka — Merna Kennedy.

* * *

Lionel Barrymore realizuje dla „Metro" film mówiony p. t. „Zielony upiór".

* * *

Pola Negri, znajdująca się obecnie w Londynie odegra główną rolę w filmie p. t. „Strasse der Verlorenen Seelen" („Ulica zatraconych dusz"), realizacji Paula Czinnera.

* * *

Pierwszy film mówiony z udziałem Johna Barrymore nazywa się „General Crack". Partnerka — Marion Nixon. Wytwórnia Warners.

* * *

Najnowszy film polski wytwórni „Sfinks" nosi tytuł „Grzeszna miłość" z królową ekranów polskich Jadwigą Smosarską i Józefem Maliszewskim.

Ku czci Asnyka

W połowie sierpnia na Hali Gąsienicowej w Zakopanem odbędzie się uroczystość wmurowania tablicy pamiątkowej ku czci Asnyka.

Uroczystość miała się odbyć przed dwoma laty, lecz ze względów technicznych została odłożona.

Czy zwiedziłeś P.W.K.?

— Powinieneś go był zadusić gołemi rękami jak psa.

— O, Boże! — jęknął hrabia, chwytając się za głowę. — A... może jednak jest — szlachcicem? Przecież ta łaźnia jest dla szlachty?

— Miejmy nadzieję, biedny przyjacielu — szepnął baron, kiwając głową.

Nazajutrz baron pojechał pod wskazany przez hrabiego adres, odnalazł winowajcę i, sucho pozdrowiwszy, miał z nim długą a gorącą rozmowę. Gdy wracał do swego mieszkania — gdzie oczekiwał go hrabia, miał twarz surową, wargi zaciśnięte, a brwi zmarszczone. Lekko przebiegł schody, przystanął na sekundę przed drzwiami swego świetnego gabinetu, o ścianach bogato inkrustowanych drzewem dębowym, przygładził włosy i wszedł z zimnem obliczem....

— Więc jak? — rzucił się ku niemu hrabia, wyciągając drżące ręce.

Baron odsunął ręce hrabiego, swoje zaś włożył do kieszeni i wycedził wolno:

— Hrabio, został pan czynnie obrażony przez mieszczanina i nie uczynił pan tego, co winien był uczynić człowiek pańskiego pochodzenia: nie zabił go pan, jak psa.

— To był mieszczanin? — krzyknął z rozpaczą hrabia i zakrył twarz rękami.

— Tak jest! Mieszczanin.... I w dodatku tchórz. Kiedy przyszedłem natychmiast okazał przerażenie, stchórzył i prosił o przebaczenie. Mówił, że u nich taki zwyczaj — klepać po plecach na pożegnanie... A pan go nie zabiłeś jak psa, plecy pańskie pali jeszcze to haniebne uderzenie... Hrabio! Proszę opuścić mój dom... Nie jestem już pana przyjacielem. Nie mogę wyciągnąć ręki do człowieka, którego cześć doznała szwanku.

Jęknął hrabia, chwycił się za głowę i, nie usprawiedliwiając się nawet, wybiegł z gabinetu...

— — — — — — — — — —

Długo błądził po mieście. Cały był wstrząśnięty, unicestwiony, a wyraz twarzy miał zmieniony pod wpływem cierpienia i rozpaczy. Spieczone wargi szeptały:

Dlaczego? Dlaczego na świecie to zwaliło?

Coś go ciągnęło do ludzi.

Skinął na dorożkarza i kazał mu jechać do przepysznego pałacu księżny R.

Lokaj w drogiej liberji obszytej złotem i bogatą inkrustacją, zagrodził mu drogę.

— Państwo nie przyjmują.

Hrabia zdziwił się.

— Jak to nie przyjmują? Przecież dzisiaj dzień przyjęć?

— N-no tak, — odparł tłusty lokaj, ale pana kazano nie przyjmować.

Hrabia jęknął.

— Oto masz przyjacielu sto rubli — tylko powiedz prawdę: baron von Schmidt był tutaj przed chwilą?

— I jest jeszcze teraz u jaśnie pani — uśmiechnął się lokaj. — Ech, panie hrabio, jak można było na to pozwolić? Należało go zabić jak psa! A cóż dopiero szlachta?...

— I ten wie, — uśmiechnął się hrabia boleśnie. Wskoczył do powozu i, spojrzawszy na złoty zegarek z inkrustacją, krzyknął do stangreta:

— Do żony!

— — — — — — — — — —

Żona hrabiego, księżniczka Nelli Glinskaja, mieszkała z rodzicami w przepysznym pałacu i bardzo kochała hrabiego.

— Nelli, — szeptał hrabia, wzywając stangreta do pośpiechu. — Droga Nelli,.. Tylko ty mnie zrozumiesz, to zgadzisz....

Powóz zajechał przed bramę pałacu książąt Glinskich. Hrabia krzyknął radośnie: z bramy pałacu właśnie wychodziła Nelli.

— Nelli! Nelli! — wołał hrabia melodyjnym głosem. — Nelli!

Niewiasta odpowiedziała coś wesoło, ale po chwili cofnęła się i, zasłaniając się ręką, szepnęła:

— Nie, nie — proszę się do mnie nie zbliżać — nie mogę już być pana...

— Nelli! Dlaczego?

Rzekła drżącemi usty:

— Mogłam należeć do człowieka czystego, nie napiętnowanego a pan... na ciele którego płonie haniebna nie zmazana plama... Och proszę się nie usprawiedliwiać! Baron opowiedział mi wszystko...

— Nelli! Nelli! Chciej mnie zrozumieć. Cóż mogłem uczynić?

— Co? Pan powinien był wyjąć szpadę i zabić obrażającego, jak psa wściekłego!

— Nelli! Jaką szpadą! Przecież ja byłem zupełnie... bez niczego!

Z okrzykiem przerażenia i ogromnego wzruszenia Nelli zakryła rączkami swe płonące liczka i — uciekła do pałacu..

Sam jeden... z gorzkim uśmiechem wyszeptał hrabia. — Porzucony przez wszystkich, osamotniony, wyklęty! Z krwawą plamą na ciele!

Na obliczu jego znać było ostateczną decyzję.

Wybiła północ... przepyszny pałac hrabiego Zwienigorodcewa był pogrążony we śnie, oprócz samego hrabiego. Siedział przy starożytnym biurku, ozdobionem inkrustacją i coś pisał... Na ustach jego błądził blady uśmiech.

— Nelli — szepnął. — Nelli — może ten raz mnie zrozumiesz i — przebaczysz!

Zalepił kopertę, przypieczętował list złotą pieczęcią i podniósł rękę z rewolwerem do skroni... Padł strzał. Jak snop ścięty, runął hrabia na kobierzec, ściskając w ręce kosztowny rewolwer z inkrustacją...

—□—

KRONIKA

SIERPIEŃ
11
NIEDZIELA

DZIS: Zuzanny i Dygny P.
JUTRO: Klary P.

Wsch. słońca g. 4 m. 11
Zachód „ g. 19 m. 11
Ws. księżyca g. 12 m. 28
Zachód „ g. 22 m. 1

Zatarg w Zgierskiej Manufakturze

Robotnicy domagają się odszkodowania za urlopy

W firmie Zgierska Manufaktura Bawełniana w Zgierzu powstał zatarg między administracją fabryki a robotnikami na tle zapłaty za urlopy wypoczynkowe. Ponieważ firma pod żadnym pozorem nie godziła się na wypłacenie odszkodowania robotnikom za urlop, robotnicy na znak protestu w dniu 8 b. m. proklamowali jednogodzinny strajk lecz również bezskutecznie.

Wobec tego robotnicy wystąpili zbiorowo do sądu pracy o zasądzenie na ich korzyść od firmy należności za czas urlopu. W dniu wczorajszym wpłynęło do sądu pracy 49 skarg robotników przeciw ko wspomnianej frmie, na łączną sumę powództwa przeszło 10 tys. zł. (w)

Zatarg w przemyśle rzeźbiarsko-kamieniarskim zlikwidowany

W przemyśle rzeźbiarsko-kamieniarskim powstał niedawno zatarg między pracodawcami a robotnikami na tle urlopów. Pierwsza konferencja odbyta w tej sprawie z przedstawicielami związku i pracodawcami nie dała pożądanego rezultatu i pracodawcy oświadczyli, iż w najbliższym dniu udzielą konkretnej odpowiedzi. W związku z tem w dniu wczorajszym odbyła się powtórna konferencja pracodawców z przedstawicielem zw. chrześć. zjednoczenia zawodowego, na której ostatecznie doszło do porozumienia.

Począwszy od dnia 15 bm. robotnicy kolejno korzystać będą z urlopów wypoczynkowych. (w)

Jak się odbywać będzie asfaltowanie ul. Piotrkowskiej

Wbrew poprzednim planom co do asfaltowania ulicy Piotrkowskiej od Nawrot do Placu Wolności, odcinek ten asfaltowany będzie etapami.

Po ułożeniu podkładu betonowego na odcinku Zamenhoffa do Andrzeja, rozpoczęto pracę przy odcinku od Zawadzkiej do Cegielnianej, by nie wstrzymywać odrazu ruchu kołowego na dłuższej przestrzeni.

Asfaltowanie odbędzie się po ułożeniu na paru odcinkach podkładu betonowego.

W każdym razie żaden z terminów poprzednich nie będzie dotrzymany, a co się tyczy terminu końcowego to wątpliwem jest czy firma zdoła na czas zamówienie wykonać. Istnieje projekt, by roboty odbywały się na trzy zmiany w dzień i noc. (p)

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), M. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiej (Aleksandrowska 37), Z. Jankielewicza (Stary Rynek 9).

Koszmarny sen pana Ignacego

Dobrana rodzina

Córeczka, która wychodziła trzy razy zamąż

W dniu, kiedy pan Ignacy Szczepański ukończył rok czterdziesty, miał dziwny sen.

Kiedy położył się na poobiednią drzemkę, śniło mu się, że był stary, niedołężny, schorowany i osamotniony. Leżał

z pożółkłą twarzą

na tapczanie, na który padały promienie zachodzącego słońca. W pewnej chwili opanowała go jakaś dziwna tęsknota za kimś, czy za czemś tajemniczem... Chciał unieść głowę, lecz nie mógł. Blade i skurczone usta, strasznie wykrzywione

bólem,

pragnęły choć kropli zimnej wody. W całym lokalu była przerażająca pustka. Nagle człowiek leżący

czyli późniejszy pan Ignacy,

krzyknął przeraźliwym głosem raz i drugi, uniósł ciężką niby z ołowiu głowę, wyprężył się i skonał.....

* * *

Gdy rano wstał pan Ignacy, powziął wielkie i święte w życiu kawalera — postanowienie,

że się ożeni.

Od tego dnia całe jestestwo pana Ignasia, zamieniło się w jedno pragnienie:

mieć własną rodzinę.

Przed oczami jego, niby w kalejdoskopie przesuwały się obrazy z przyszłego pięknego życia małżeńskiego.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby pan Ignacy nie posiadał w sobie tej wrodzonej nieśmiałości, jaką go natura obdarzyła.

W żaden sposób nie wiedział, jak to można zapoznać się z

obcą kobietą,

zakochać się w niej, a potem z nią żyć. Ze znajomych kobiet, najlepiej podobała mu się sklepikarka z przeciwka, pani Antosiowa. Ale znowu pech, bo ona miała męża...

Gdy debatował nad swoim losem, przyszedł do niego dawny jego przyjaciel z wojska Roman Jaskulski.

Pan Ignacy był z tego niezmiernie zadowolony i zwierzył się ze swoich kłopotów przyjacielowi.

Dobrze się akuratnie składa — odpowiedział rozpromieniony pan Roman — bo ja mam

siostrę na wydaniu.

Pogadali z sobą jeszcze kilka chwil i gorący amator małżeństwa miał w najbliższą niedzielę przekroczyć próg domu państwa Jaskulskich.

Panna Irena podobała mu się. Nie czekając więc długo,

odrazu wypowiedział

poco przyszedł.

Mamusia córeczki na wydaniu zgodziła się pozbyć słodkiej jedynaczki.

A ponieważ panna Irenka była o całe 23 lata młodsza od przyszłego swego męża, więc koszty przedślubne i ślubne, winien ponieść pan Ignacy.

Zgodził się na to chętnie i a conto ogólnych wydatków, wręczył pani Jaskulskiej

800 złotych

gotówką.

Po kilku dniach dodał jeszcze 150 zł.

Potem Irenka „się rozmyśliła" i pana Ignacego za męża nie chciała.

To go ogromnie zraziło i postanowił się zemścić.

Zawiadomił więc o tem władze bezpieczeństwa, które stwierdziły, że panna Irena w identyczny sposób, wychodziła za mąż

po raz trzeci.

Wczoraj ta sprawa była rozpatrywana przez sąd grodzki w Warszawie, który przemyślną mamusię i kombinacyjnego syneczka skazał na dwa tygodnie więzienia, córunię zaś uniewinnił.

A pan Ignacy postanowił sobie, że już kobiet zapoznawać nie będzie, woli już, by zrealizował się ten koszmarny sen.

Wolne miejsca

Kto chce otrzymać pracę niechaj się zgłosi do P. U. P. P.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52, poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA WYJAZD W KRAJU.

W oddziale dla rzemieślników i robotników.

1—go majstra umiejącego ustawiać prasy hydrauliczne oraz umiejącego prze prowadzić remont tychże, 4—ch gatrarzy, 1—go majstra introligatorskiego, 1—go specjalistę do dekatyzowania materjałów 1—go prasowacza, 1—go elektromontera do obsługi elektrowni ze zna stolarzy budowlanych i meblowych, 3-ch wykwalifikowanych spawaczy, 2—ch pilnikarzy maszynowych, 1—go ślifierza na pilniki i 1—go heblarza na pilniki.

W oddziale dla pracowników umysłowych.

1—go kierownika biura związku, 1—go biuralistę, umiejętność biegłego pisania na maszynie.

19075 bezrobotnych w Łodzi

Z zasiłków korzystało 13786 osób

Na terenie państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński w dniu 10 sierpnia 1919 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 26135 w tem w samej Łodzi 19075, w Pabjanicach 1612, w Zgierzu 1822, W Zduńskiej—Woli 1124, w Tomaszowie Mazowieckim 1563, w Konstantynowie 291, w Aleksandrowie 321, w Rudzie Pabjanickiej 227.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 17225 bezrobotnych. W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 13786 bezrobotnych. Pracowników umysłowych brało zasiłki dorażne 53.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 1143 bezrobotnych, otrzymało pracę 206, wysłano do pracy 41, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 1006.

Urząd rozporządza 9 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

1 bezrobotnych otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

Relikwie św. Kazimierza

zostaną złożone w kościele na Widzewie

W pierwszych dniach miesiąca września r. b. zostaną złożone w Kościele Św. Kazimierza na Widzewie Relikwie Św. Kazimierza — Królewicza Patrona Polski. Dokładny program uroczystości będzie podany do publicznej wiadomości w najbliższym czasie. Komitet Sprowadzenia Relikwi Św. Kazimierza zwraca się do wszystkich P. T.: zrzeszeń, związków stowarzyszeń, korporacji, cechów i organizacyj katolickich o wzięcie udziału w ogólnej uroczystości.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie Sekretarjat Parafjalnej Akcji Katolickiej, Łódź—Widzew, ul. Św. Kazimierza L. 6 tel. 81—61, w godzinach od 9—12 i od 16—19, z wyjątkiem świąt i niedziel.

Kolejność zgłoszeń będzie brana pod uwagę, co do kolejności w uroczystym pochodzie. Pożądane są szybsze zgłoszenia, celem wcześniejszego ustalenia porządku pochodu.

Straszliwe odkrycie

Szkielet pod podłogą mieszkania

Policja przeprowadza dochodzenie

Wczoraj wieczorem Edward Hoppe, mieszkaniec wsi Nowa Wola pod Łodzią dokonał

straszliwego

odkrycia.

Oto kopiąc w mieszkaniu dół pod piwnicą znalazł

szkielet ludzki,

którego poszczególne części, jak czerep i wszystkie zęby przechowane były w bardzo dobrym stanie.

O odkryciu tem zawiadomił

niezwłocznie

policję, która przeprowadza dochodzenie.

Wrażenie wieśniaka było tem większe, że przed wydzierżawieniem domku ostrzegano go, że grasują tam

duchy.

Jest to już drugi wypadek znalezienia

szczątków ludzkich

przez mieszkańców tej okolicy.

Niedalej bowiem jak przed miesiącem polowy majątku Niechcice poprawiając kopiec ziemniaków, natrafił na jakąś skrzynię zawierającą

szczątki ludzkie.

Wycieczka akademicka na Powszechną Wystawę Krajową

Wyjazd wycieczki akademickiej do Poznania nastąpi w środę dnia 14 sierpnia z Dworca Kaliskiego — zbiórka o godz. 23,30 na dworcu. Na wycieczkę wyjeżdża 44 akademików i osób wprowadzonych, w tem 3 Rumunów z politechniki w Bukareszcie, odbywających w Łodzi i Gdyni praktykę. Zapisy kandydatów przyjmuje się jeszcze w poniedziałek od 5—7 po poł. dnia 12 sierpnia w lokalu Akademickiej Grupy Pracy ul. 11 Listopada 26, pr. ofic. I piętro.

Wstrząsające samobójstwo

Wczoraj w godzinach rannych do lokalu I komisarjatu P. P. wpadła jakaś starsza kobieta z krzykiem: — Na pomoc.

syn mi się zabił!

Nawpół z płaczem opowiedziała staruszka iż przed chwilą, kiedy przyszła do mieszkania syna znalazła go bez życia.

Kierownik I komisarjatu podkomisarz Danczuk

zaalarmował

Pogotowie Ratunkowe i jednocześnie udał się na miejsce wypadku.

Po przyjściu na ulicę Nowaka 3 p. podkomisarz Danczuk zastał już

stygnące zwłoki mężczyzny

w średnim wieku z podciętym gardłem. Obok zwłok leżała

zakrwawiona brzytwa.

Cała podłoga pokryta była krwawemi plamami.

Jak ustaliło dochodzenie policyjne

samobójca

nazywa się Wilhelm Heine i zajmuje w domu tym dwuizbowe mieszkanie wraz

z żoną i córeczką

Heine uczestniczył w wojnie europejskiej był dłuższy czas w niewoli niemieckiej, gdzie cierpiał nędzę.

Tam nabawił się silnego

rozstroju nerwowego

który przeszedł w drgawki i wreszcie w konwulsję.

Po powrocie do kraju Heine powrócił do swej dawnej pracy, do tkactwa. Za

ostatnie oszczędności

kupił ręczny warsztat tkacki.

Dzięki temu z rodziną miał jakie takie utrzymanie.

Spokojne, ciche życie pędziła rodzina Heinów do roku ubiegłego, kiedy to kryzys w handlu i przemyśle

unieruchomił

większość ręcznych warsztatów. Do mieszkanka Heinów zajrzała nędza.

I wtedy Heinemu wróciły stare dolegliwości, pamiątki z wojny. Ataki epilepsji zaczęły się powtarzać

coraz częściej,

każdy drobny wypadek, każde małe nieporozumienie było powodem awantury, słowem Heine stawał się coraz bardziej przykry dla najbliższych.

Wczoraj rano prawie że bez powodu wybuchła w mieszkaniu ich

awantura,

w wyniku której Heine

pobił córkę

i jakby tknięty atakiem furji rzucił się również na żonę.

Nieszczęśliwa kobieta wybiegła z mieszkania celem zawołania matki Heinego zamieszkałej w sąsiednim domu, zapłakana zaś córeczka, bojąc się zostać sama z ojcem który w międzyczasie zaczął

demolować mieszkanie

wybiegła na podwórko.

Po upływie kilku minut żona Heinego wraz z matką jego powróciły do mieszkania.

Zaraz na wstępie przerażone kobiety spostrzegły

cienką strugę krwi

wypływającą z pod drzwi pokoju.

Po otwarciu drzwi oczom ich przedstawił się straszny widok: na podłodze obok warsztatu tkackiego leżał Heine

w wielkiej kałuży krwi.

Struga skrzepłej krwi spływała mu z szyi.

W ręku Heine trzymał

zakrwawioną brzytwę.

Wszelki ratunek okazał się spóźniony — Heine zmarł na kika minut przed przybyciem matki. (p)

Ofiary na Wileńszczyznę

Polski Czerwony Krzyż składa serdeczne „Bóg zapłać" za złożone ofiary na głodnych w Wileńszczyźnie:

P. L. Meylertowie zł. 50, Kol. gimn. Wiśniewskiego złotych 40, p. K. S. 10, p. W. G. 10, ks. Kulejowski 20, p. Lipkowski 50, Stow. Kobiet Braci Morawczyków-Pabjanice 40, Gimn. P. H. Miklaszewskiej kl. B. i VII 10, Gimn. p. H. Miklaszewskiej 65, 1 kl. Państwowego Gimn. im., Szczanieckiej 5, Harcerski Hufiec żeński 30 zł. 30 gr.

Dalsze ofiary przyjmują łaskawie wszystkie redakcje i P. C. K. Piotrkowska 96 lub na konto czekowe nr. 60619, z zaznaczeniem „Dla Wileńszczyzny".

—□—

Pierwsza droga szklana

w powiecie piotrkowskim

Państwowy Zarząd Drogowy w Piotrkowie przystąpi w roku bież. do krzemionowania drogi Piotrków—Sulejów, jako wyrazu ostatnich zdobyczy techniki. Dla należytego zapoznania się z systemem odciskania dróg szkłem wodnem. Zarząd wysłał do województwa kieleckiego, gdzie właśnie krzemionuje się drogi, jednego ze swych techników, który następnie będzie kierował pracami przy krzemionowaniu dróg Piotrków—Sulejów.

Jak się z dotychczasowych próbnych odcinków okazało, szosa ubita z miękkiego wapna z domieszką szkła wodnego tworzy znakomitą, gładką i nadzwyczaj trwałą jezdnię. Koszt budowy takiej drogi jest stosunkowo niewielki. Dla informacji podajemy krótki rys ewolucyjny nowego systemu bicia szos. Pierwsze próby budowy szklanych dróg poczyniono w 1924 r. w Szwajcarji, skąd wynalazek przedostał się do Francji. W chwili obecnej Francja posiada już kilka tysięcy kilometrów takich szos, a liczba ich wzrasta z dnia na dzień.

Nasze ministerstwo robót publicznych, chcąc zapoznać się z budową szklanych dróg, wysłało niedawno na studja do Francji specjalnego delegata, który po powrocie przeprowadził próby w województwie kieleckiem, budując 4 odcinki po jednym kilometrze nowej jezdni ze szkła.

Próby wypadły znakomicie. Do budowy użyto miejscowych wapieni oraz szkła wodnego krajowego wyrobu. Jezdnia ze szkła wodnego tworzy gładką, nieśliską, jednolitą powierzchnię. Hacele podków i obręcze kół nie zostawiają na niej żadnych śladów.

Ze względu na obfitość w Polsce wapienia, nieprzydatnego przeważnie do żadnych innych celów i z powodu niewysokich kosztów budowy takich dróg, niższych znacznie od asfaltów i jezdni betonowych, wynalazek ten może mieć olbrzymie znaczenie dla rozwoju komunikacji w Polsce.

Próbne odcinki nowych dróg, zastosowano poraz pierwszy w Polsce znajdująsię na drodze z Olkusza do Sławkowa w powiecie olkuskim i na drodze do Wojkowic Kościelnych do granicy pow. zawierckiego w pow. będzińskim. Powiat zawiercki w najbliższej przyszłości przystępuje do budowy drogi szklanej od granicy pow. będzińskiego do Siewierza.

Rozszalała burza nad pow. łódzkim

Wielkie szkody

Nocy wczorajszej nad powiatem łódzkim przeszła burza połączona z silnemi piorunami, które wyrządziły wiele szkód. We wsi Zimnawoda pod Aleksandrowem piorun uderzył w stodołę Ignacego Samulskiego. Ogień z błyskawiczną szybkością objął cały budynek i przeniósł się na sąsiednie zabudowania. Spaliła się doszczętnie cała zagroda, 5 krów i dwa konie. Straty sięgają około 20 tys. zł.

Tejże samej nocy piorun uderzył w willę w Rudzie Pabjanickiej. Od pioruna zapaliła się ściana boczna i cała willa padłaby bezsprzecznie pastwą płomieni, gdyby nie energiczna akcja ratunkowa tamtejszej straży ogniowej, która pożar bardzo szybko ugasiła. Wypadku z ludźmi na szczęście nie było. (w)

Wyjaśnienia prawne

Istnieją pewne okresy czasu, tak dla pracownika umysłowego niewygodne lub ciężkie dla znalezienia nowej posady, iż wypowiedzenie umowy w takim okresie mogłoby mu wyrządzić poważną krzywdę w postaci uszczerbku materjalnego. Tym motywem kierując się prawodawca nasz w art. 29 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928, zarządza: „Wypowiedzenie przez pracodawcę umowy o pracę nie może nastąpić podczas urlopu, choroby pracownika lub wykluczenia go od zajęć przez władzę sanitarną, o ile choroba lub wykluczenie od zajęć nie trwa dłużej niż 3 miesiące, oraz podczas odbywania ćwiczeń wojskowych i pełnienia obowiązków sędziego przysięgłego lub ławnika sądu pracy". Jeżeli pracownik zachoruje lub znajdzie się w jednej z sytuacji wyżej wymienionych, ciąży na nim jeden obowiązek, a mianowicie, obowiązek niezwłocznego zawiadomienia pracodawcy o tem co zaszło. O ile pracownik nie dopełni powyższego obowiązku, traci uprawnienie co do zakazu wypowiedzenia mu umowy w danym okresie czasu.

W sprawie różnego rodzaju loteryj

Urząd akcyz i monopoli otrzymał szczgółowy okólnik w sprawie wszelkiego rodzaju otwartych i ukrytych loterji a to na podstawie orzeczenia sądu najwyższego w podobnej sprawie.

Według tego wyjaśnienia loterją jest każde czy ciągnienie, czy w inny sposób obdarowanie obecnych na losowaniu czy zabawie, o ile otrzymanie danego przedmiotu zależne jest od trafu i szczęśliwego wypadku.

Bez względu na to czy los jest płatny, czy bezpłatny, czy jest nim kawałek zadrukowanego papieru, czy też rzecz posiadająca sama przez się wartość wszystko to jest loterją, choćby cel z danej imprezy był ukryty.

W każdym takim wypadku, jak również wypadku wszelkiego rodzaju premij konieczne jest zezwolenie urzędu skarbowego, jeśli wartość losowanych przedmiotów wynosi do 1000 złotych, zezwolenie Izby skarbowej — jeśli wartość dochodzi do 3000 złotych, a w wypadku wyższej wartości, wymagane jest zezwolenie generalnej dyrekcji loterji państwowej w Warszawie. (p)

Kto chce handlować z zagranicą

Niech przeczyta następujący komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej

W biurze Izby Przemysłowo-Handlowej, Targowa 63 znajdują się następujące zgłoszenia:

Fabryka w Mühlhausen (Turyngja) w stanie likwidacji, wyrabiająca siodła, walizy oraz damskie torebki skórzane, sprzeda kompletne urządzenie swych warsztatów wraz ze składem surowca.

Norweska firma agenturowa przyjmie przedstawicielstwo polskich fabryk przemysłu bawełnianego, które nie posiadają jeszcze swego przedstawiciela w Norwegii. Firma reflektuje w pierwszym rzędzie na bawełniane towary drukowane i kolorowe oraz na aksamit bawełniany.

Polska firma agenturowa w Berlinie obejmie przedstawicielstwo poważnych fabryk włókienniczych dla celów dalszego reeksportu.

Firma agenturowa w Berlinie obejmie przedstawicielstwo polskich fabryk włókienniczych dla dalszego reeksportu. Firma ta posiada swe składy również w Holandji i Anglji.

Dom komisowo-handlowy w Belgradzie poszukuje większych ilości włosia końskego dla jednego z zagranicznych Ministerstw Spraw Wojskowych. Tranzakcja ta traktowana jest, jako zamówienie próbne.

Związek międlarzy i trzepaczy lnu w Belgji poszukuje polskich dostawców lnu i pakuł lnianych oraz odbiorców przędzy lnianej i płótna lnianego.

Firma w Zagrzebiu poszukuje eksporterów polskich chemikalij i farb.

Angielska firma w Brystolu poszukuje w Polsce odbiorców na kosiarki silnikowe i wózki silnikowe.

Firma w Konstantynopolu obejmie przedstawicielstwo polskch fabryk, wyrabiających męskie towary ubraniowe.

Firma w Sarajewie obejmie przedstawicielstwo polskich fabryk włókienniczych na Jugosławję i Albanję.

Hamburska firma eksportowa obejmie przedstawicielstwo polskich fabryk łyżek aluminjowych, naczyń emaljowanych, żeliwnych naczyń do gotowania, wanien i t. p. artykułów.

Firma hamburska poszukuje w Polsce dostawców oleju jadalnego lnianego i rzepakowego.

Firma eksportowo-importowa w Szanghaju pragnie importować do Chin tkaniny wełniane i bawełniane oraz eksportować do Polski wyroby jedwabne, surowy jedwab, kapelusze słomkowe, koronki, hafty, kimona, damską bieliznę, odpadki bawełniane i t. d.

Firma belgijska w Antwerpji poszukuje w Polsce odbiorców na odpadki wełniane.

Poważny dom bremeński pragnie dokonywać w Polsce zakupów rur gazowych i wodociągowych dla reeksportu do państw południowo-amerykańskich.

Walka z wścieklizną psów rozpocznie się w poniedziałek

W myśl zarządzenia starostwa od poniedziałku rozpocznie się walka z epidemją wścieklizny.

Również wojsko weźmie udział w tej akcji i wybijać będzie psy zarażone wścieklizną.

Niezależnie od tego ustalone będą miejsca, w których osoby ukąszone przez wściekłych psów będą otrzymywały bezpłatnie szeczepionki przeciw wściekliźnie.

(p)

„Biali niewolnicy" w Funduszu Bezrobocia

Pracownicy, których nie chroni ustawa o ochronie pracy

Zdawałoby się, że z dniem wejścia w życie nowej ustawy o ochronie pracy — wydanej przez polskie władze ustawodawcze — pogrzebane zostaną raz nazawsze stare metody stosowane przez pracodawców i unormowane zostaną, a raczej zagwarantowane ustawą przewidziane prawo ochrony pracy.

Jednak przedwczesna była radość ludzi pracy, albowiem nowa ustawa (zresztą jak każda inna) wykazała tę ujemną stronę, że można ją obejść bez wielkich trudności i znaleźć wygodną furtkę wyjścia. Toteż nie zadziwi nikogo, jeżeli przez tę furtkę starają się przedostawać prywatni pracodawcy, omijając ustawę na swoją korzyść, ale boleśnie dotknie każdego zdrowo myślącego człowieka pracy, gdy ustawę starają się obchodzić i szukać bocznych drzwi instytucje społeczne, komunalne i t. p., jak n. p. Fundusz Bezrobocia mający nad sobą zwierzchnictwo Min. Pracy i Op. Społecznej.

Obwodowe biura Funduszu Bezrobocia, a więc i F. B. w Łodzi od kilku lat angażuje na czas tak zw. określony pracowników umysł. do prac koniecznych z płacą 7 zł. dziennie, bez różnicy czy dany pracownik jest samotny, czy też obarczony rodziną. Przejść można by było nad tem do porządku gdyby F. B. traktował i postępował z danymi pracownikami choć przez ten „określony" czas przy narówni z pracownikami stałymi. Tak jednak nie jest. Pracownicy niestali tak zw. „djetarjusze" pozbawieni są całkiem wszelkich dodatków spływających z łaski Dyrekcji F. B. choć pracują z małemi przerwami na tych „określonych" terminach" przeszło dwa lata.

Określone te terminy F. B. „określa" w ten sposób że przedłużając stosunek pracy z niestałymi pracownikami co 6 dni, wydając, te przedłużenia często nawet w przeddzień wygaśnięcia jego mocy i trzymając w ten sposób „białych niewolników" w niepewności, bo równa się po wolnemu zadawaniu ludziom — i tak już upośledzonym — śmierci na raty.

Pominąwszy już to, że pracownika niestałego po przepracowaniu okresu półrocznego zwalnia się z miejsca bez żadnego wynagrodzenia, choć przy zwolnieniu pracownika stałego płaci się tysiącami, to jednak nie można pominąć tego, dlaczego wykorzystuje się tych pokrzywdzonych i nie przyznaje się im należnego urlopu wypoczynkowego po przepracowaniu roku i dlaczego nie płaci się im za niedzielę i święta 100% wynagrodzenia przewidzianego ustawą.

Najwięcej zasługuje na uwagę fakt „godny politowania". Oto Dyrekcja F. B. w okólniku wydanym przed tygodniem przeznaczyła w myśl tego okólnika wszystkim pracownikom 3 dniowy urlop celem zwiedzenia Polskiej Krajowej Wystawy płacąc podróż do Poznania i 10 zł. djet dziennie a wyłączając jedynie znów pracowników niestałych...

Dlaczego wyłączono pracownika niestałego w związku z zwiedzeniem P. W. K. w Poznaniu? Czy zdaniem Dyrekcji wiedzę czerpać mają prawo tylko pracownicy stali? Czy p. p. Dyrektorzy wykalkulowali, że pracownikowi niestałemu niepotrzebna jest wiedza, czy też to, że pracownik niestały z 7 zł. może sobie pozwolić na wyjazd do Poznania?

Komentarze zbyteczne. Co na to p. Minister Pracy?

Państwowy kurs Wychowania Fizycznego zostanie otwarty w Bielanach

Warunki przyjęcia

W ciągu października 1929 r. zostanie uruchomiony w C. I. W. F. na Bielanach 2-letni Państwowy Kurs Wych. Fiz. Data otwarcia zostanie podana dodatkowo.

Prowadzone będą kursy nauczycielskie męski i żeński. Na kurs mogą się zgłaszać maturzyści (stki) szkół średnich i seminarjów nauczycielskich.

W myśl rozporządzenia Min. W. R. i O. P. z dnia 7. X, 1924 (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. — 1924 Nr. 18. poz. 183) w sprawie organizacji studjów i egzaminów z ćwiczeń cielesnych jako przedmiotu nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich, elewi, którzy złożą egzamin pomyślnie otrzymują świadectwo, uprawiające do prowadzenia ćwiczeń cielesnych w szkołach średnich ogólno-kształcących i seminarjach nauczycielskich oraz dające prawo po 2-letniej praktyce zgłoszenia się na nauczyciela szkół średnich ogólnokształcących i seminarjów nauczycielskich po dopełnieniu warunków przewidzianych rozp. Ministra W. R. i O. P. z dnia 9, X. 1924 r. — (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. z 1924 Nr. 18 poz. 185).

Warunki przyjęcia: wiek 18 do 30 lat, świadectwo dojrzałości gimn. lub seminarjalne, usprawnienie fizyczne.

Do podania należy dołączyć: 1) metrykę, 2) świadectwo dojrzałości, 3) świadectwo zdrowia od lekarza sportowego lub innego. 4) trzy fotografje nienaklejone podpisane. 5) życiorys.

Podanie przyjmuje Wydz. Wych. Fiz. Min. W. R. i O. P. do dnia 15. VIII r. b.

Kandydaci (datki) zostaną po przyjęciu do C. I. W. F. poddani badaniom lekarskim psychotechnicznym i próbom sprawności fizycznej.

Minimum próby sprawności fizycznej:

Kandydaci: bieg 100 mtr. 14 sek. skok wzwyż 125 cm. bieg na 1,000 mtr. 3 min. 38 sek. skok wdal 425 cm. pchnięcie kulą 7,25 kg. 7,20 mtr.

Kandydatki: bieg 60 mtr. 10,6 sek. skok wdal 3 mtr. skok wzwyż 85 cm. pchnięcie kulą oburącz 4 kg. 10 mtr.

Słuchacze przyjęci na kurs zostaną pomieszczeni w Internacie Instytutu z obowiązującem stołowaniem się na miejscu.

Koszty opłat są następujące:

1) wpisowe 10 zł.

2) Internat łącznie z wyżywieniem 120 zł. miesięcznie.

Dla słuchaczy niezamożnych przewiduje się pewną ilość stypendjów. Wysokość i warunki otrzymania stypendjów zostaną podane osobno

Z półek księgarskich

Nowa powieść M. Prevost'a

„L'homme vierge" posiada w literaturze poprzedników. Najsławniejszym z nich jest „Hippolitus Stephanophoros" Euripidesa. Z miłości dla Diany łowczyni, dziewicy, złożył śluby czystości.

W powieści pana Prevost, jak w każdej prawie historji miłości, mamy trzy postacie, z których każda opowiada ze swego punktu widzenia te same fakty, tylko w zlekka zmienionem oświetleniu.

Pierwszy przemawia hrabia Herve de la Gatelle w długim liście do przyjaciela pastora w Alzacji. Hrabia Gaskończyk z krwi i kości, zagorzały protestant, inteligentny, lecz leniwy, życie swoje spędził na studjowaniu najbardziej zajmującego dla niego przedmiotu — kobiety. Po licznych przygodach miłosnych żeni się, jest dobrym mężem i kocha zarówno żonę, jak i syna Arnala. Ale z chwilą, gdy jego żona wpada w chorobę, a przypadek zsyła mu do domu sierotę — siostrzenicę żony, fatum zawisa nad jego domem. Arnal i sierota Sidonie chowają się razem. Arnal wyjeżdża na studja, a gdy Sidonie ma 15 lat, a hrabia 44, zawiązuje się między nimi stosunek miłosny i trwający kilkanaście lat. Żona hrabiego umiera, Arnal wraca w domowe progi i piękny młody oficer budzi zazdrość ojca. W długim liście Sidonie zwierza się Arnalowi, ale winę za swoje grzechy jemu przypisuje. Czemu w młodości, gdy niczego, prócz jego miłości, nie pragnęła, odpłacał jej obojętnością? Arnal nie wierzy jej zapewnieniom. Rozumie, że znużył ją już stary kochanek, ale on sam ślubował czystość właśnie ze wstrętu do dawno odkrytego grzesznego stosunku ojca i kuzynki. Choć kochał i kocha Sidonie, pozostaje głuchym na jej prośby.

Koniec powieści jest dramatyczny. Oszalały zazdrością hrabia Herve aranżuje wypadek samochodowy, chcąc zniszczyć równocześnie siebie i kochankę. Ginie sam, a Sidonie wychodzi cało z katastrofy. Ma zostać wkrótce matką. Dla ratowania imienia jej i dziecka, Arnal żeni się z nią, zastrzegając sobie „un mariage blanc". Niezwykle ciekawa i odważnie podejmująca nowe zagadnienia książka.

Zamach samobójczy

Wczoraj około godz. 1-ej w nocy przechodnie na ulicy Piotrkowskiej usłyszeli jęki wydobywające się z wnęki bramy domu Nr. 190. Natychmiast zaalarmowano dozorcę domu, który otworzywszy alarmującym go przechodniom zauważył na ziemi leżącą młodą kobietę wijącą się w bólach.

Wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził otrucie jodyną i po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił denatkę na miejscu. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż niedoszłą samobójczynią jest 28-letnia Marja Białczyk bez stałego miejsca zamieszkania. Białczyk będąc od dłuższego czasu bez pracy targnęła się na własne życie. (w)

Olbrzymi pożar pod Wieluniem

Wczoraj we wsi Radoszewice pod Wieluniem dwaj mali chłopcy 6-letni Pawlak i 5-letni Józef Szyma, bawiąc się zapałkami pod szopą niejakiego Pędli spowodowali pożar, który rozszerzając się z gwałtowną szybkością objął w ciągu kilkunastu minut połowę wsi. Mimo usilnej akcji ratowniczej straży ogniowej spłonęło doszczętnie 18 gospodarstw. Straty sięgają około 150.000 złotych. (p)

Tramwaje od dziś!

Od dnia dzisiejszego obowiązuje już nowa taryfa tramwajowa, która przedstawia się następująco:

Bilet normalny pozostaje w dotychczasowej wysokości 25 gr. Bilet poranny — 25 gr. (Przy abonamencie 5 przejazdowym — 20 gr.) Przesiadka — 15 groszy. Bilet kombinowany 30 gr. przyczem bilet kombinowany upoważnia tylko do przesiadki poza miastem a nie w obrębie jego. Bilet nocny 40 gr. Bilety ulgowe 15 groszy. (p)

Kursy pogotowia sanitarnego P. C. K.

W porozumieniu i przy poparciu Wydziału Zdrowotności Magistratu m. Łodzi i Zarządu Kasy Chorych Polski Czerwony Krzyż w Łodzi organizuje kursa 3-miesięczne, celem przeszkolenia sióstr pielęgniarek nie mających wyszkolenia teoretycznego, jak również szkolenia nowych zastępów sióstr pogotowia sanitarnego C. K. Początek kursów około 20 września. Bliższych informacyj udziela biuro C. K. Piotrkowska 96 tel. 20.

Zwracamy się z apelem do wszystkich Pań obywatelek, ażeby korzystały z tej dobrej okazji wysłuchania kursów sanitarnych wieczorowych C. K. Wiadomości nabyte na tych kursach przyniosą wiel kie korzyści każdej kobiecie bez względu na to czy poświęci się w przyszłości tej pracy zawodowo czy nie. Panie z maturą lub ukończonymi kilku klasami gimnazjum wzgl. szkół równorzędnych ma ją pierwszeństwo.

Opłaty bardzo niskie.

Subsydja dla straży pożarnej woj. Łódzkiego

Jak się dowiadujemy, powszechny zakład ubezpieczeń wzajemnych w pierwszym półroczu r. b. przeznaczył 891,948 zł. na subsydja dla straży pożarnych województwa łódzkiego.

Suma ta została podzielona między strażami pożarnemi w liczbie 1,600. (w)

Pijany młodzieniec — w piwnicy

W podwórzu domu przy ul. Nowomiejskiej 21 wpadł do piwnicy będąc pijanym 18-letni Antoni Mojszczak zam. w tymże domu i doznał kilka ran głowy. Ofierze alkoholu udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe. (w)

Ofiara auta

W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych na ul. Piotrkowskiej przy Placu Reymonta został przejechany przez auto prowadzone przez Ziemniaka Aleksandra zam. przy ul. Nowo-Zarzewskiej 13, niejaki Gibel Adolf zam. przy ul. Pabjanickiej 41, który odniósł kilka ran głowy. Do pokaleczonego Gibla zawezwano prywatnego lekarza, który udzielił mu pierwszej pomocy i pozostawił go na miejscu. (w)

Wielka kradzież

Nocy wczorajszej dokonano wielkiej kradzieży w mieszkaniu przemysłowca p. Mieczysława Szykiera przy ul. Sienkiewicza Nr. 37. Jacyś niewykryci dotąd sprawcy skradli garderobę i przedmioty ogólnej wartości 7 tys. zł.

Powiadomione o powyższym wypadku władze policyjne wszczęły poszukiwania za złodziejami. (w)

W CHŁODNYM DOMKU

Z wrażeń na P. W. K.

Poznań, dnia 9 sierpna.

W chwili gdy kanikuła tak bardzo ludziom doskwiera, dobrze jest wiedzieć, gdzie na poznańskiej Wystawie jest naj chłodniej, zwłaszcza że można w tem błogosławionem miejscu nietylko się o-chłodzić, ale wiele ciekawych rzeczy zobaczyć. Mieści się ten „chłodnik" w Pawilonie Spożywczym, (chociaż nie jest zupą, niestety) a poznać go można zdala po rurach, szronem ubielonych, które otaczają go jak barjera.

Jest to wielka sztuczna chłodnia, za której oknami spoczywają w miłem zimnie różne smakołyki. Przez jedną szybę widać butelki z piwem, z za drugiej wyglądają jaja i masło, obok zwoje kiełbas i całe płaty wieprzowiny, spreparowane w sposób wielce dla naszego bilansu handlowego ważny. Są to mianowicie tzw. bekony, co oznacza fonetycznie napisany wyraz angielski: „bacon", tj. wędzonka.

Kto nie był w Anglji i sam tej pysznej wędzonki nie kosztował ten musiał się z nią spotkać, jeżeli gdziekolwiek w Europie natknął się przy śniadaniu na jakie wyspiarskie towarzystwo. Dawno minęły czasy, gdy Anglika poznawało się po kraciastem ubraniu, po ziewaniu z nudy oraz po towarzyszącej mu jasnowłosej, kościstej i długozębnej miss lub mistress. Dzisiaj Anglicy porzucili kraty, ich missesy są szczupłe ale pełne i zęby mają piękne. Najlepszym znakiem rozpoznawczym jest obfite pierwsze śniadanie, złożone, między innemi potrawami, z „eggs and bacon", co znaczy: jaja na wędzonce. Dla naszych gospoś dodam, że jest to coś w rodzaju jaj sadzonych, które rzuca się na płaty soczystej wędzonki. Palce lizać!

Otóż wędzonka ta przybywa z różnych krajów do Anglji, spotrzebowującej jej nieprawdopodobne ilości, więc dlaczego nie miałaby przybywać z Polski, która przecież w świnki wielce obfituje i sąsiednie kraje w nie zaopatrywała jeszcze za czasów zaborczych? Wzięliśmy się już do tego potrosze. Na ścianie obok chłodni widzimy szereg obrazków, pokazujących drogę, jaką przebywa nasza polska świnka, aby zostać podniesioną do godności angielskiego „bekonu". Wędruje sobie ona, nic nie przeczuwając, na stację kolei, stamtąd do rzeźni, gdzie umieszczona za jedną nogę kończy życie, potem widzimy jak ją parzą, jak opalają resztę sierci, wycinają grzbiet, wreszcie zastrzykują solankę — i na ostatnim obrazku jedzie świnka do portu, skąd uda się do Anglji. Podróż tę odbyła już w połówkach, tak bowiem musi wyglądać, jeżeli chce znaleźć na wyspach Trójjedynego Królestwa należytą gościnność.

Otóż do tego, aby Anglicy jedli naszą wędzonkę, potrzebne są koniecznie chłodnie. Musimy transportować wielkie ilości odrazu, czyli jeden „bekon" musi czekać na drugiego, a może to u-skutecznić tylko w tak chłodnej temperaturze, aby się nie zalęgły w nim bakterje. Im większy będzie nasz wywóz, tem więcej chłodni nam potrzeba. Bez nich — eksportowaliśmy do Anglji nie smakołyk, ale truciznę. Albowiem bakterje nie śpią. Przypatrzmy się rysunkom jakie tuż umieszczono.

Oto widzimy dwa kawałki jednakowego mięsa. Jedno znajduje się w temperaturze sześciu, drugie trzynastu stop ni powyżej zera. Po 24 godzinach w drugiem mięsie zalęgło się już kilkanaście bakteryj, podczas gdy w pierwszem przybyło parę, ale nie wiele. A już po 48 godzinach dzieją się straszne rzeczy. Mięso, trzymane w 13 stopniach, roi się od bakteryj, żółknie, gnije i zaczyna cuchnąć — a w tamtem, które mieszka w 6 stopniach, nic już się nie zmieniło i dalej nie zmieni. Vivat chłód!

Bakterje są zaś strasznie płodne, jak na innym rysunku widzimy. Wyobraża on miskrop, przez który patrzy się na siedzibę bakteryj. Zrazu jest jedna, po siedmiu minutach przybywa druga, po jedenastu jest trzy, po 15 cztery... piorunem to idzie!

O bakterjach ludzie wiedzą od niedawna, ale nosy mieli zawsze. To też od najdawniejszych czasów myśleli, jak przez zimno uchronić jedzenie przed ze-psuciem. „Chłód i dzieje ludzkości" możnaby zatytułować serję pięknych obrazków, jakie nasi propagatorzy chłodnictwa tutaj rozwiesili. Zrazu człowiek jaskiniowy, skulony w swej skalnej norze, podstawia mięso pod tryskające ze skały źródełko. W Egipcie piękne niewolnice chłodzą wachlarzami ze strusich piór wodę w marmurowym basenie. Potem, w wiekach średnich, kucharz napycha kapłona śniegiem, aby się przechował. Później gosposia umieszcza w piwnicy naczynia z jedzeniem, puszczając je na sprowadzoną do zbiornika wodę. Aż wreszcie nasze czasy: lodowe pokojowe z lodem, a teraz lodowe elektryczne, których wzory widzimy tuż o-bok. Tutaj już elektryczność sama chłodzi nasze kiełbasy i utrzymuje masło w świeżości. Jest to czyste i wygodne.

Coprawda, trochę drogie, przynajmniej na razie. To też nasze gospodarne panie z westchnieniem opuszczają tę część pawilonu spożywczego, a my razem z niemi. Pocieszą nas to, że nietylko nauczyliśmy się znów mnóstwa ciekawych rzeczy o Polsce dzięki naszej wspaniałej Wystawie, ale i ochłodziliśmy się wybornie. Teraz jazda dalej. H. N.

Bieg dookoła Polski

Michalak zwycięzcą czwartego etapu Kalisz — Częstochowa

Strzały rewolwerowe z tajemniczego auta

Wielki upał, jaki dał się we znaki zawodnikom na etapie Poznań — Kalisz sądzono, że etap ten będzie tak samo ciężki jak poprzedni.

W Kaliszu na starcie zjawiło się tylko 52 współzawodników, ośmiu bowiem odpadło ze względu na ciężkie uszkodzenia.

Uważany za jednego ze zwycięzców biegu Wlokas Antoni (45) z powodu silnego stłuczenia dokończył wczorajszego etapu na sanitarce, przez co stracił prawo do kwalifikacji ogólnej i prawdopodobnie weźmie udział tylko w klasyfikacji etapowej.

Okazało się, iż upał albo był mniej dotkliwy, albo współzawodnicy przyzwyczaili się już do niego, gdyż wzięli odrazu silne tempo, dużo silniejsze, aniżeli etap Poznań — Kalisz i popędzili naprzód. Organizacja biegu na tym odcinku była bardzo dobra. Zaraz za Kaliszem wyrwali się naprzód dwaj bracia Konopczyńscy Władysław (14) i Kazimierz (15). Uciekają aż do samego czoła, mijając pierwszych zawodników i prowadząc się nawzajem, wyrywając naprzód niezwykle silnie. Budzi to niepokój u pozostałych i wkrótce grupa doborowych jeźdźców, między którymi jadą na czele: Więcek (31), Michalak (52), Kołodziejczyk (11) i Kłosowicz (24), zaczyna ich doganiać. Po 70 kilometrach zostaje w tyle naprzód Konopczyński Kazimierz (15), potem brat jego Konopczyński Władysław (14), któremu pękła guma i w ten sposób dwaj bracia, których ambicją było wygranie właśnie tego etapu, zostali w tyle.

Bieg zaczyna prowadzić Więcek, który próbuje kilkakrotnie ucieczki jednak nie udaje mu się to. W ten sposób dojeżdżają się do Wielunia, gdzie odbywa się lotny finisz celem rozegrania trzech nagród, ofiarowanych przez miasto. Finisz doskonale zorganizowany wygrywa Więcek przed Michalakiem i Kołodziejczykiem.

W ten sposób kolejność z niewielkiemi zmianami utrzymuje się aż do samej Częstochowy.

Tu rozgrywa się finisz między Michalakiem a Więckiem. W rezultacie bieg wygrywa Michalak.

Porządek, w jakim przybyli pierwsi uczestnicy biegu na etapie Kalisz — Częstochowa, jest następujący:

Michalak (52), Stefański (10), Kołodziejczyk (11), Korsak - Zalewski (6), Więcek (31), Lipiński (18), Konopczyński (14), Kosiński (19), Daniel (49) i Tropaczyński (25).

Zawodnicy przyszli nagół bardzo dobrze. Niewiele uszkodzeń ciała i niewiele katastrof z rowerami, choć niektórzy pechowcy, jak Sierpiński (41) z Łodzi, Sobolewski (22) Kalisz i Śliwiński (4) — Warszawa, musieli zmieniać po kilka gum.

* * *

Niezwykle silnie i z oburzeniem należy podkreślić ohydny fakt, jaki w czasie wczorajszego biegu zdarzył się pod samą Częstochową.

Auto ciężarowe, jadąc za dużą grupą zawodników, nie mogło dać drogi jakiemuś samochodowi prywatnemu, w którym jechało trzech panów. Zresztą panowie ci nie dawali sygnału i nie prosili o przejazd. Po pewnym czasie, gdy auto tych panów zrównało się z samochodem bagażowym, jeden z nich, siedzący przy kierownicy o wyglądzie obywatela ziemskiego, wydobył rewolwer i zwiększając jednocześnie szybkość, dał szereg strzałów do auta bagażowego. Na szczęście wszystkie strzały chybiły. Załoga auta tak była tym wypadkiem przestraszona, że nie zdołała nawet zauważyć numeru tego samochodu. Kierowca spostrzegł tylko, iż samochód miał litery T. R., to znaczy, iż pochodził z województwa tarnopolskiego. Niezwłocznie po tym oburzającym fakcie zawiadomiono wszystkie okoliczne posterunki policyjne, które rozesłały telegramy nakazujące, aby nie udało się zatrzymać tajemniczego samochodu. Niewątpliwie policja na szosach ma zanotowany numer samochodu, jadącego z tak odległego województwa i władze uczynią wszystko, aby surowo ukarać podejrzanych automobilistów, strzelających do obsługi Biegu Dookoła Polski.

Groźba strajku powszechnego

w Bielsku i Białej

W dn. 8 b. m. robotnicy wszystkich gałęzi przemysłu w liczbie około 1200 o-sób, zebrani w Bielsku na wiecu postanowili poprzeć strajkujących metalowców. Po rozważeniu sytuacji w przemyśle metalurgicznym, zdecydowano, że o ile mająca się odbyć w dn. 10 b. m. konferencja z przemysłowcami nie da pożądanych rezultatów, robotnicy do pracy nie przystąpią i nie dopuszczą do niej ani łamistrajków, ani też majstrów.

Gdyby to nie poskutkowało Okręgowa Komisja Klasowych Związków zawodowych w Bielsku proklamuje w ciągu przyszłego tygodnia strajk ogólny na terenie Bielska i Białej nie wyłączając ż nie zakładów użyteczności publicznej.

—○—

TEATR I SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie trzy gościnne występy trupy Wileńskiej.

Dziś niedziela i jutro poniedziałek ostatni dwa przedstawienia misterjum w 3—ch aktach S. L. Pereca „Nocą na starym rynku“ po cenach popularnych.

„Kidusz Haszem“.

We wtorek pożegnalne przedstawienie, na którem dane będzie potężne arcydzieło Szaloma Asza „Kidusz Haszem“ (Święć się Imię Twoje).

Ceny popularne.

Bilety do nabycia w Kasie Teatru Miejskiego dziś od godz. 11 rano do 2 popoł. i od 6 popoł.

TEATR W OGRODZIE STASZICA.

„Zastaw się a postaw się“.

Dziś i jutro w dalszym ciągu „Zastaw się a postaw się“ tak gorąco przyjmowana rewja przez publiczność. Wysoki poziom poszczególnych numerów, pomysłowa i bogata wystawa, wdzięk i talent wykonawców składają się na całość wielce artystyczną. Niemałą atrakcją są rodzajowe popisy chóru cygańskiego, który po występach w Łodzi udaje się na Wystawę w Poznaniu.

Budynek najzupełniej zabezpieczony przed deszczem.

Bilety wprost przy kasie od godz. 8 wiecz.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Urządzona staraniem Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych 1 retrospektywna wystawa Mistrzów Malarstwa Polskiego cieszy się dużem powodzeniem. Katalog obejmuje około 150 dzieł, mistrzów tej miary: Axentowicz, Brandt, J. Chełmoński, J. Fałat, Gierymski, Kotarbiński, Juljusz Kossak, Lampi, Norblin, Stanisławski, Henryk Siemiradzki, W. Tetmajer, Jacek Malczewski i Jan Matejko będących w posiadaniu łódzkich miłośników sztuki.

ZABAWA W JULJANOWIE

Zarząd Okręgowy Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rzplitej Polskiej w Łodzi podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości, że mająca się odbyć zabawa ogrodowa w parku „Juljanów“ w dniu 11 sierpnia r. b. odbędzie się dopiero w dniu 18 sierpnia r. b. o godz. 10-ej rano.

WIDOWISKO PLENEROWE W HELENOWIE

Zapowiedziane na wczoraj widowisko „Gdy białe orły dzierżą straż“ z udziałem 300 o-sób, na boisku w Helenowie nie odbyło się z powodu uszkodzenia kabla elektrycznego i braku światła w całej dzielnicy.

Przedstawienie to, które wywołało niezwykłe zainteresowanie wśród najszerszych sfer naszego miasta, odbędzie się nieodwołalnie dziś i jutro.

Celem uniknięcia natłoku, dyrekcja uprasza o wcześniejsze zaopatrzenie się w bilety.

Z TOW. GIMNAST.

Towarzystwo Gim., „Sokół“ Gniazdo II urządza „Zabawę Sportową“ w Langówku w dn. 11 sierpnia r. b. o godz. 2 po poł. z następującym programem.

Ćwiczenia wolne druhen, strzelanie do gwiazdy i z flowerów do tarczy z nagrodami, wielka loterja fantowa. — Orkiestra, tańce, poczta, konfeti, serpentiny i t. p. Bufet na miejscu obficie zaopatrzony Wejście zł. 1 ulgowe gr. 50.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ FALA 1395.

11 sierpnia.

9.30 — Transmisja Wotywy z Katedry Wileńskiej.
11.10 — Transmisja z Nowego Sącza — otwarcie zjazdu Legjonistów i akademja
15.00 — Koncert z płyt gramofonowych.
15.50 — Komunikaty przygodne.
16.20 — „Uprawa pod oziminy“ — wygł. inż Stan. Mierczyński.
16.40 — „Uprawa pszenicy“ — wygł. p. Jan Mierzejewski.
17.00 — Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej.
18.00 — Transmisja ze zjazdu Legjonistów w Nowym Sączu.
19.00 — Rozmaitości.
19.25 — „Nowe źródła energji, czyli jak będzie wyglądał świat roku 2000“ — opowie inż. Eug. Porębski.
20.05 — Słuchowisko wesołe z Wilna.
20.30 — Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej.
22.45 — Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza“.

Do akt Nr. 1429 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 20 sierpnia 1929 r. od godziny 10-ej r. w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 70 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Samuela Markowa, składających się z mebli ocenionych na sumę 500 zł.

Łódź, dnia 18-go lipca 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt Nr. 1332 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru Jan Jabczyk, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29-go sierpnia 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Nowo Targowej, 4, odbędzie się, sprzedaż przez licytację ruchomości należących do, Izraela Tyllera i składających się z urządzenia gabinetowego, a mianowicie bibljoteki, biurka, fotelu, stołu ośmiokątnego i 6-ciu krzeseł oszacowanych na sumę zł. 600.

Łódź, dnia 7-go sierpnia 1929 r.

KOMORNIK
Jan Jabczyk.

Do akt Nr. 1536 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi A. Łagodziński zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 20 sierp. 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Piramowicza 10, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Jakóba Szymkiewicza, składających się z mebli, ocenionych na sumę 1160 zł.

Łódź, dnia 18-go lipca 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt Nr. 1320 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru Jan Jabczyk, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 22 sierpnia 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Północnej L. 12 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Eljasza Kimelfelda, składających się z towarów białego płótna ludowego i surowego, oszacowanych na sumę Zł. 560,

Łódź, dnia 7-go sierpnia 1929r.

KOMORNIK
Jan Jabczyk

Do akt Nr. 1164 1919 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru Jan Jabczyk, zam w Łodzi, przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 U. P.C. ogłasza, że w dniu 11 wrześni a 1929 r. o godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Franciszkańskiej 31, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Mendla Brodatego i składających się z pomników 5 granitowych czarnych polerowanych, oszacowanych na sumę 3500 Zł. w 2-gim terminie.

Łódź, dnia 8-go sierpnia 1929 r.

Komornik
Jan Jabczyk

Do akt Nr. 1448 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 20 sierpnia 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 60, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Borucha Paltela Lewkowicza i składających się z 3 sztuk towaru „ryps“ półwełnianego, ocenionych na sumę 550 zł.

Łódź, dnia 18 lipca 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt Nr. 1414 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi A. Łagodziński zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu20 sierp. 1929 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej pod Nr. 70 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Joanny Szepsowej, składających się z mebli i kasy ogniotrwałej, ocenionych na sumę 550 zł.

Łódź, dn. 18 lipca 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt Nr. 1528 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 20 sierp. 1929 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Traugutta Nr. 12, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Szmula Elbauma i składających się z mebli, ocenionych na sumę 550 zł.

Łódź, dnia 23-go lipca 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

DYREKCJA KOLEI ELEKTRYCZNEJ ŁÓDZKIEJ SP. AKC.

podaje do wiadomości, że od niedzieli, dnia 11 sierpnia 1929 r. aż do odwołania obowiązywać będzie następująca taryfa:

1) bilet normalny, obowiązujący w godzinach od 4—23 . . 25 groszy
2) „ nocny, obowiązujący w godzinach od 23—4 . . . 40 „
3) „ ulgowy dla dzieci od lat 5—10, uczącej się młodzieży oraz dla wojskowych od szeregowych do chorążych włącznie, ważny w godzinach od 4—23 . . . . 15 „
4) bilet abonamentowy poranny 5-przejazdowy, ważny w godz. od 4—9 1 złoty
5) „ „ „ 10- „ „ „ „ 4—9 2 złote
6) „ kombinowany z prawem przesiadania na tramwajach Łódzkich Wąskotorowych Elektrycznych Kolei Dojazdowych, **lecz bez prawa powtórnego przesiadania na tramwaje Kolei Elektrycznej Łódzkiej, Sp. Akc.** . . . . . . 30 groszy
7) bilet do przesiadania do biletu normalnego, porannego, ulgowego, nocnego i kombinowanego . . . . 15 „
8) bilet miesięczny normalny ważny od dodz. 4—23 . . . 30 złotych
9) „ „ ulgowy „ „ „ 4—23 . . . 15 „
10) „ kwartalny normalny ważny w dzień i w nocy . . 90 „
11) „ „ ulgowy „ „ „ „ . . 45 „

Uwaga 1. Ulgi przy przejazdach w godzinach porannych, t.j. od godz. 4 do 9-ej rano będą stosowane tylko przy biletach **abonamentowych** porannych. Nieposiadający i niechcący wykupić biletu abonamentowego powinien wykupić bilet normalny.

Uwaga 2. Ponieważ bilet kombinowany daje prawo do przesiadania się tylko z pociągów Kolei Elektrycznej Łódzkiej na pociągi Łódzkich Wąskotorowych ElektrycznychKoleiDojazdowych i odwrotnie, z Łódzkich wąskotorowych Elektrycznych Kolei Dojazdowych na pociągi Kolei Elektrycznej Łódzkiej, lecz nie daje prawa do powtórnego przesiadania się z jednego pociągu K.E.Ł. na drugi, ostatnie 2 wiersze p. 1 umieszczone na odwrotnej stronie biletu kombinowanego tracą swą ważność.

Do akt Nr. 1181 1929 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru, Rafał Sakkiłari zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Radwańskiej 3 na zasadzie 1030 art. Post. cyw. ogłasza, że w dniu 20 sierp. 1929 r. od godz. 10 rano w domu Nr. 2, przy ulicy Zeglina odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Jana Deutscha, składających się zmebli,oszacowanych na zł. 670

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

KOMORNIK
R. Sakkiłari.

Do akt Nr. 1586 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art.1030 Ust Post. Cyw. ogłasza że w dniu 20 sierp 1929 r. od godz 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piramowicza 10, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Jakuba Szymkiewicza, składających się z mebli,ocenionych na sumę 1160 złotych.

Łódź, dnia 20-go lipca 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 5.—
Zagraniczna „ „ „ „	„ 8.—
Odnoszenie do domu „ „ „	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie 50 gr. za wiersz milimetr. 1 łam (strona 4 łamy)
W tekście 40 „ „ „ 1 „ „ 4 „
Za tekstem 30 „ „ „ 1 „ „ 4 „
Nekrologi 30 „ „ „ 1 „ „ 4 „
Zwyczajne 10 „ „ „ 1 „ „(10 łamów)

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. 30 proc. drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 procent drożej. Ogłoszenia akcydensowe 30 procent drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi. Odbito w drukarni własnej. Piotrkowska 151. Redaktor odpowiedzialny Adam Zuczkiewicz